

# ECHO

ISSN 1429-1738

# \* LIMANOWSKIE \*

PISMO

STOWARZYSZENIA

<<ZWIĄZEK

LIMANOWIAN>>

Numer 89/90 Rok IX

Grudzień-Styczeń 2001/02

Cena 2,50 zł



Fot. Dariusz Ociepka

*Niech radość  
szczęście i pokój  
Bożego  
Narodzenia  
gośzczą  
w Waszych  
domach  
przez cały  
Nowy Rok  
2002*

*Redakcja*







# Bank Spółdzielczy w Limanowej

34-600 Limanowa, Rynek 7  
tel. (018) 337 12 20, 337 22 60, 337 01 80  
fax. (018) 337 35 71

## **Świadczymy usługi:**

- ↳ **oszczędnościowo - depozytowe**
- ↳ **szeroko pojęte usługi kasowo-rozliczeniowe**
- ↳ **kredytowe**

- ↳ **na działalność gospodarczą**
- ↳ **preferencyjne**
- ↳ **sezonowe**
- ↳ **okolicznościowe**
- ↳ **sprzedaż ratalna**



- ↳ **skarbca nocnego oraz sejfowe**
- ↳ **pośrednictwa ubezpieczeniowego**

**Oddział w Laskowej**  
34-602 Laskowa 486  
tel./fax. (018) 333 30 53, 333 30 04

**Punkt Kasowy w Słopicach**  
34-615 Słopnice 984  
tel./fax. (018) 332 64 68,

## Mieszkańcom Ziemi Limanowskiej

radosnych Świąt  
Bożego Narodzenia  
oraz pomyślności  
w Nowym Roku

2002

życzy

Prezes  
Związku Limanowian  
Marek Czeżótko

Kompozycja Małgorzaty Mól



METROPOLITA  
KRAKOWSKI

Kraków, październik 2001 r.

Szanowni Państwo,

dziękuję za nadesłanie miesięcznika „Echo Limanowskie” ze specjalnym dodatkiem z uroczystości pogrzebowych dobrego Księdza Biskupa Piotra.

Życzę Szczęść Boże na dalsze prace.

Redakcja miesięcznika  
„Echo Limanowskie”  
ul. S. Jordana 3  
34-600 Limanowa

*f. kard. Maciejowski*



### Z pomocą dzieciom

Na prośbę kilku rodziców dzieci uczęszczających do Szkoły Podstawowej Nr 3 w Limanowej, część radnych Rady Miasta wystąpiło z inicjatywą uchwałodawczą o ujęcie w budżecie miasta na 2002r. pewnych środków na przystosowanie szkoły do potrzeb dzieci niepełnosprawnych (tj. zamontowanie windy, wykonanie podjazdów, montaż drzwi rozsuwanych).

### Dlaczego w „trójce”?

- Budynek Szkoły Podstawowej Nr 3 w Limanowej jest budynkiem jednopiętrowym, dlatego nie ma potrzeby prowadzenia windy na kilka kondygnacji (koszt inwestycji o kilka tysięcy zł niższy)
- Szkoła sąsiaduje bezpośrednio ze żłobkiem i przedszkolem co ułatwi rodzicom posiadającym kilkoro dzieci ich dowóz
- Kilku rodziców zobowiązało się do bezpłatnego wykonywania podjazdów zewnętrznych do szkoły

- Obecnie do SP3 uczęszcza kilkoro dzieci niepełnosprawnych
- Najważniejszym uzasadnieniem tego wniosku jest to, że istnieje możliwość dofinansowania tej inwestycji z funduszu PFRON w wysokości 50% wartości inwestycji.

Realizacja tego wniosku pomoże wielu rodzinom z terenu miasta i gminy Limanowa posiadającym dzieci niepełnosprawne do bezpiecznego i niekierującego odprowadzenia swoich pociech na zajęcia lekcyjne do szkoły ▶

► podstawowej oraz gimnazjum. W przypadku, gdy Szkoła Podstawowa Nr 3 w Limanowej stanie się szkołą integracyjną, będzie można zdobyć znaczne, dodatkowe środki z Ministerstwa Edukacji na zatrudnienie dodatkowego lub dodatkowych nauczycieli, co przy obecnym bezrobociu nie jest bez znaczenia.

Najbliższe szkoły integracyjne funkcjonują w Nowym Sączu, Krakowie i Niepołomicach.

## Biegi na medal



Rekordowa liczba około 1,5 tys. zawodników wystartowała 4 października w indywidualnych i sztafetowych biegach przełajowych organizowanych przez Międzyszkolny Ośrodek Sportowy Powiatu Limanowskiego i Powiatowy Szkolny Związek Sportowy. 7 zespołów chłopców i 5 zespołów dziewcząt rywalizowało w Licealiadzie; w Gimnazjadzie pobiegło ponad 200 chłopców i 180 dziewcząt; w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej wystartowało około 500 dziewcząt i 400 chłopców. Młodzi zawodnicy z 52 szkół pod opieką nauczycieli z radością korzystali ze słonecznej pogody i możliwości sportowej rywalizacji. Zwycięzcom pamiątkowe medale i dyplomy wręczyli: dyrektor MOSPL Stanisław Włodarczyk, prezes PZSZ Limanowa Józef Smęda oraz kierownik zawodów Feliks Piwowar.

## Oznaczenie sprzętu

Sekcja Prewencji Komendy Powiatowej Policji w Limanowej w ramach akcji „Bezpieczne miasto” rozpoczęła znakowanie przedmiotów wartościowych. Na sprzęcie komputerowym i audiowizualnym oraz innych

cennych przedmiotach grawerowane są numery oraz umieszczane napisy widoczne tylko pod strumieniem specjalnego światła. Równocześnie wszystkie oznakowane przedmioty zostają zarejestrowane w policyjnej kartotece. Dzięki temu, jak informuje podinspektor Tadeusz Pawluś zastępca naczelnika Sekcji Prewencji KPP Limanowa, w przypadku ich zgubienia czy kradzieży, zdecydowanie łatwiej będzie je odnaleźć i oddać prawowitemu właścicielowi. Wszyscy zainteresowani oznakowaniem przedmiotów wartościowych mogą kontaktować się z kierownikami Rewirów Dzielnicowych: asp. szt. Janem Świerczkiem w Limanowej (tel. 337 30 00), asp. szt. Bronisławem Szumilas w Łukowicy (tel. 333 50 07) oraz z kom. Waldemarem Pałys (tel. 332 30 07) w Kamienicy.

## Zawody w rękę

Od 17 do 19 października przy Szkole Podstawowej nr 3 w Limanowej rozgrywano zawody o Mistrzostwo Powiatu Limanowskiego w piłce ręcznej. 18 zespołów z gimnazjów i szkół średnich walczyło o puchar i awans do zawodów rejonowych.



Reprezentacja Gimnazjum Nr 4 w Limanowej.

Mecze organizowane przez Międzyszkolny Ośrodek Sportowy Powiatu Limanowskiego rozgrywano w dwóch grupach systemem każdy z każdym. Po trzydniowej rywalizacji na podium stanęli: w kategorii gimnazjów - GM w Niedźwiedziu, GM w Mszanie Dolnej oraz GM nr 4 w Limanowej, w kategorii szkół średnich: uczennice Zasadniczej Szkoły Nr 1 w Mszanie Dolnej, Zasadniczej Szkoły w Tymbaruku i I Liceum Ogólnokształcącego

w Limanowej oraz chłopcy z ZS Nr 1 w Mszanie Dolnej, ZSME w Limanowej i I LO w Limanowej.

## Siedem kroków

Prawie 400 uczniów limanowskich gimnazjów bierze udział w zajęciach programu profilaktycznego „Siedem kroków”. Od października 13 nauczycieli pod opieką instruktora Jerzego Pileckiego realizuje program „Siedem kroków”. W ramach akcji przewidzianych jest 8 zajęć z uczniami a także 3 zebrania z rodzicami i spotkanie z Radą Pedagogiczną. Celem programu jest uświadomienie uczestnikom zajęć, jakie zagrożenia niosą ze sobą: picie alkoholu, palenie papierosów, używanie leków i narkotyków.

## Festiwal Folklorystyczny „Limanowska Słaza”

Festiwal Folklorystyczny „Limanowska Słaza” jest festiwalem rodzinnego środowiska regionalnego. Jego celem, oprócz kultywowania i popularyzacji bogactwa kultury ludowej jest prezentacja całorocznego dorobku zespołów, muzyków, gawędziarzy i śpiewaków.

Już po raz 27 porą jesienną po wszystkich pracach polowych spotykają się Ci wszyscy, dla których muzyka, taniec, gwara i ustna literatura ludowa żyją nadal prawdziwym życiem, dla których te wszystkie składniki kultury ludowej są równoprawnym partnerem kultury narodowej.

Tegoroczny Festiwal odbył się w dn. 23-25 listopada w sali Limanowskiego Domu kultury. Festiwalowi od 17 lat towarzyszy Ogólnopolskie Seminarium dla instruktorów zespołów folklorystycznych. Temat tegorocznego seminarium: „Krakowiaktaniec towarzyski dawniej i dziś”.





## Goście z Węgier w II LO

Od 14 do 16 listopada br. II LO im. Legionów J. Piłsudskiego gościło delegację nauczycieli Gimnazjum z miejscowości Nagykovács na Węgrzech. Celem wizyty było nawiązanie współpracy między szkołami, obejmującej także wymianę młodzieży (gimnazjaliści węgierscy są w wieku naszej młodzieży licealnej). Pierwsze spotkanie grupy młodych Węgrów z uczniami II LO nastąpi prawdopodobnie w maju 2002 roku w Limanowej. Będzie mieć ono nie tylko charakter integracyjny, ale i naukowy - planowana jest sesja dotycząca problemów ochrony środowiska w kraju gości i w Polsce.

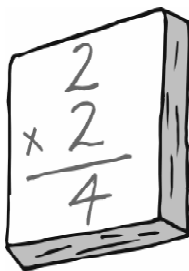
## Informacja

### Konkurs Matematyczny im. prof. J. Staniszewskiego

II LO w Limanowej organizuje Konkurs Matematyczny dla uczniów wszystkich typów szkół średnich. Celem konkursu jest popularyzacja matematyki, rozwijanie zainteresowań uczniów i promowanie uczniów uzdolnionych. Jest on również próbą uczczenia pamięci wybitnego nauczyciela matematyki profesora Józefa Staniszewskiego. Informacje dotyczące konkursu zostaną przesłane do szkół. Nagrodami będą m. in. kalkulatory graficzne (sponsory nagród „Laskopol” i Rada Rodziców II LO).

Pamiętaj!

„Dla każdego matematyka istnieje otoczenie, w którym jest on najlepszy”



### WARTO SPRÓBOWAĆ

Wiadomości na stronach 3 i 4 przygotowali: Jolanta Bugajska, Ilona Machowicz-Jurawicz, Wiesław Wójtowicz.

### Ogłoszenie

Zaginęło prawo wykonywania zawodu pielęgniarki nr 417 z dnia 31. 03. 87 wydane przez Urząd Wojewódzki w Nowym Sączu na nazwisko Maria Oleksy.

# Świąteczne wspomnienia



Wieczór wigilijny i Święta Bożego Narodzenia są radosnym świętem rodziny. Radość wypływa z narodzenia się Jezusa Chrystusa - naszego Zbawiciela. Ale jest ktoś, kto szczególnie jednoczy i łączy ludzką rodzinę, czyli dziecko. Bo któraż rodzina nie pragnie go mieć?! Jest ono przecież przedłużeniem naszego życia. I chyba dlatego w naszej polskiej tradycji z wieczorem

wigilijnym i Świętami Bożego Narodzenia wiąże się tyle przeróżnych obrzędów i zwyczajów, które obejmują i zbliżają do siebie wszystko, co wokół nas istnieje i żyje, nie wyłączając zwierząt. Przecież w czasie wieczery wigilijnej nie wolno o nich zapomnieć. One w tym dniu rozumieją naszą mowę. Podaje im się więc resztki z wigilijnej wieczery.

Obrzędy i zwyczaje tego okresu mają charakter religijny i emocjonalny. Pierwszemu towarzyszy wspólna modlitwa przed rozpoczęciem wieczery, odczytanie Ewangelii o Narodzeniu się Jezusa Chrystusa, połamanie się opłatkiem jakby chlebem wraz ze składaniem sobie najlepszych życzeń, zostawienie wolnego miejsca przy stole dla kogoś, z kim należałoby się podzielić posiłkiem, podziękowanie Bogu za dary ziemi, wreszcie wspólne śpiewanie kolęd itd. - Wszystko to ma wpływać za najważniejszego przykazania - Miłości Boga i bliźniego.

To, co zaliczyłbym do sfery emocjonalnej - to narastające z latami obrzędy i zwyczaje, graniczące niejednokrotnie z przesadami i pogańskimi wierzeniami. Narodziły się one z potrzeby serca i ludzkich pragnień, tęsknot i marzeń, by kochać i być kochanym, cieszyć się zdrowiem, powodzeniem i dobrobytem. I chyba dlatego w moim rodzinnym domu ojciec wrzucał do wody w miednicy srebrną dwuzłotową monetę i cała rodzina musiała się w tej wodzie umyć, byśmy byli silni, jak ten srebrny pieniądz. Zaś po spożyciu poszczególnych dań, których było kilka (nie mniej niż 7) ojciec podnosił pustą miskę i patrzył ile ziarna przyczepiło się do jej spodka (był to zawsze owies, wysypany na obrus). Im tych ziaren było więcej, tym większy zapowiadał się urodzaj upraw i surowców, z których była przyrządzona wieczerza (zboże, ziemniaki, kapusta, groch, sliwki itp.).



Pod stół wigilijny wkładano małą wiązkę siana i snopek zboża. Siano spożywały krowy (ale dopiero po świętach), ze snopka kręcono powrośla i obwijano nimi pnie drzew owocowych, by dały obfitsze plony, ale i po to także, by zgromadziło się w nich szkodliwe dla sadu robactwo, które będzie można na wiosnę zniszczyć. Również młodzież dawała upust swoim marzeniom i tęsknotom, co wiązało się zwykle ze sprawą pójścia za mąż i ożenku. Nie sposób to wszystko opisać. Wszak zwyczaje i obrzędy, związane z wigilią i Świętami Bożego Narodzenia odznaczają się przeogromną różnorodnością w myśl sprawdzonej zasady: „Co kraj, to obyczaj”.

Władysław Frączek

# NAJPIĘKNIEJSZY MIESIĄC

Na pytanie jaki jest najpiękniejszy miesiąc w roku wielu odpowiedziałoby, że maj, ktoś inny powiedziałby, że wrzesień lub październik, kiedy to przyroda „gra” pełnią barw. Ale prawie wszyscy przyznaliby, że ze względu na jeden szczególnie dzień wyjątkowym miesiącem jest grudzień.

Tym szczególnym dniem w polskiej, chrześcijańskiej tradycji jest wigilia Bożego Narodzenia. W tym dniu już od rana jesteśmy pogodni, radośni, jednocześnie bardziej skłonni do zadumy, refleksji, często rozrzewnieni, skorzy do przeprosin i wybaczeń.

Z łatwością wybaczymy bliźnim, ba, nawet sobie potrafimy wiele wybaczyć, co jest rzeczą trudniejszą.

Bo wigilia Bożego Narodzenia to szczególny dzień.

W tym dniu staramy się spotkać w jak najszerszym gronie rodzinnym. Od rana trwa świąteczny nastrój, zjeżdżają się goście, dzieci ubierają choinkę. Trwają ostatnie przygotowania kulinarne, unosi się zapach ciast i smażonego karpia. Trwa coroczna krzątania. Spieszmy na cmentarz zapalić znicze na grobach bliskich, bo choć nieobecni, będą z nami przy wigilijnym stole.

Stół nakrywamy koniecznie białym obrusem, wyjmujemy świąteczną zastawę, kładziemy na honorowym miejscu opłatek. Nakryć na stole jest tyle ile osób zasiadających do wigilijnej kolacji plus jedno więcej zgodnie z chrześcijańską tradycją. No właśnie, dla kogo? Już słyszę głosy oburzenia, że o tym to nawet każde dziecko wie. Na pewno? A może stawiamy to jedno dodatkowe nakrycie tylko dlatego, że tak robili nasi rodzice, dziadkowie, bo tak nakryty stół pamiętamy z dzieciństwa.

Czy na pewno pamiętamy, że to nakrycie jest dla zbłąkanych, biednych, samotnych w ten wieczór? Dla podobnych do św. Józefa z Maryją, oczekującą narodzin Jezusa, dla których „nie było miejsca w Betlejem w żadnej gospodzie.” To jakby niemy symbol naszej gotowości przyjęcia każdego, kto w tym dniu zapuka do naszych drzwi. Czy każdemu je otworzymy? To pytanie zadaję Państwu i sobie. W tym dniu jak w żadnym innym mocno wierzymy w to, że zaprosilibyśmy do stołu każdego kto do nas zapuka.

Ale czy mieliśmy szansę sprawdzić się? A może człowiek ubogi, samotny, często źle ubrany, nie mający środków do życia nie mówiąc już o środkach do higieny osobistej, po prostu nie będzie pasował do naszego uroczystego stołu i naszych gości?

Może gdy zapuka, dostanie tylko coś do jedzenia i zostanie odprowadzony do furtki? Może zostanie zaproszony do stołu? Może...

Rodziny borykające się z patologią, alkoholizmem bądź po prostu nie umiejące odnaleźć się we współczesnym świecie popadając w skrajną nędzę nie potrafią prosić, żebrać, dopominać się o pomoc, pukać do różnych drzwi. Są honorowi, próbują sami borykać się z życiem. Nie zaproszeni, nie zapukają do naszych drzwi. Nie zakłócą naszego spokoju. Ich nie zobaczymy żebrzących ani pod kościołem, ani na chodniku.

Ci, których spotykamy są często osobami manipulowanymi przez różne grupy. Wspieramy ich małym datkiem, uciśzamy nasze wyrzuty sumienia, rozgrzeszamy się z miłosier-

nym uczynków. Jakże często „wdowi grosz” nie służy temu celowi, w jakim został rzucony. Z większym pożytkiem będzie wykorzystany, gdy wrzucimy go w kościele do puszeki „S.O.S. - wspomóż głodnego brata”, lub przekazemy organizacji charytatywnej. Z tej puszeki, z dochodu z parkingu św. Krzysztofa, od sponsorów oraz głównie z pieniędzy parafialnych, przyparafialna kuchnia „Caritas” wydaje codziennie ponad 100 zup regeneracyjnych dla rodzin ubogich, patologicznych oraz osób samotnych.

Parafia naszą stałą pomocą materialną wspiera ponad 380 osób, udzielając im czy to zapomóg finansowych czy głównie zakupując żywność.

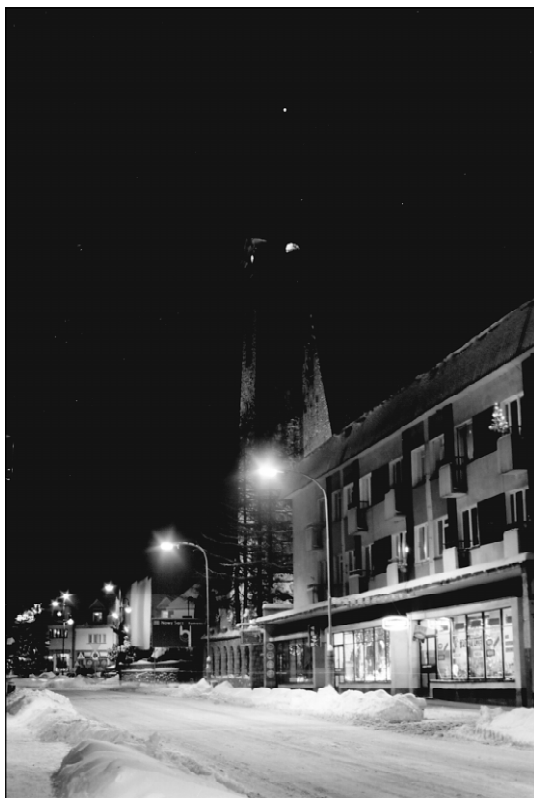
Szczególnie w okresie przedświątecznym, gdy każda rodzina nie powinna być głodna członkowie grup charytatywnych np. ze Stowarzyszenia Św. Wincentego a Paulo starają się dotrzeć z paczką żywnościową do wszystkich potrzebujących. Corocznie roznoszonych jest około 460 paczek.

Wszyscy mogą pomóc, mieć swój udział w tym dziele wspierania ubogich, niekoniecznie posiadając nadmiar gotówki. Wielką pomocą może być również współpraca z grupą charytatywną polegającą na rozeznaniu komu należy pomóc lub dostarczenie pełnowartościowej żywności do kuchni „Caritas”.

Ale musimy mieć na uwadze, że dary szczególnie żywnościowe nie mogą być oznaką braku szacunku dla drugiego człowieka. Uwłaczać Jego godności. Mam tu na uwadze jakość ofiarowanych produktów żywnościowych. Często dla ubogich ciepła zupa z kuchni „Caritas” jest jedynym ciepłym posiłkiem w ciągu dnia. Tym bardziej winna być ona wartościowa, sporządzona z produktów nieprzetworzonych.

Inną formą pomocy jest świetlica dziecięca w Szkole Podstawowej Nr 1. Uczęszcza do niej około 40 dzieci, w świetlicy pracuje 9 pań wolontariuszek.

Dzieci otrzymują gorący posiłek, mają zapewnioną pomoc przy odrabianiu lekcji. Zimą uczestniczą w 5 dniowych oazach, latem jak np. w lipcu 2001 spędziły dwutygodniowe



Limanowa w nastroju zimowo-świątecznym. Fot. F. Natanek



wakacje w Olszance. Sponsorami oazy byli kapłani, którzy cały koszt pokryli z osobistych ofiar. Dzięki zaradności, życzliwości i dobroci naszego proboszcza ks. prałata Józefa Poręby na działalność charytatywną, pomoc dla potrzebujących, parafia przeznaczyła w roku 2000 około 100 tys. złotych.

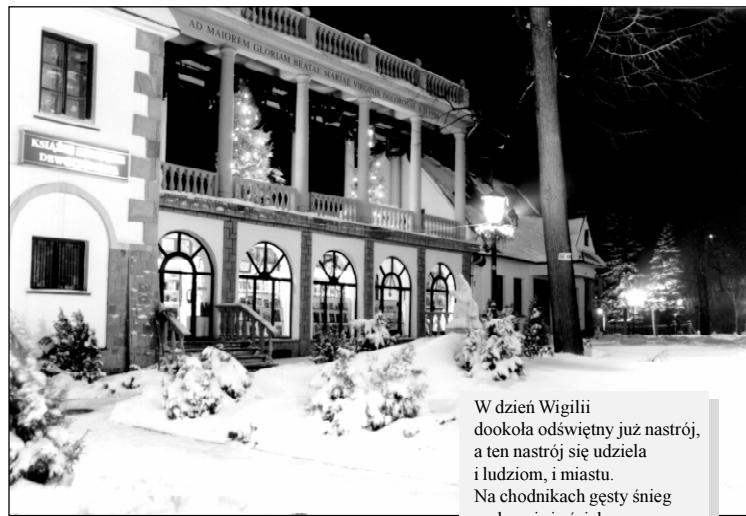
Również w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej (MOPS) potrzebujący znajdują stałą lub doraźną pomoc. Ośrodek oczywiście współpracuje z parafialnymi grupami charytatywnymi oraz z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie.

Przy MOPS-ie znajduje się również Środowiskowy Dom Samopomocowy, który powstał w ramach ustawy „O ochronie zdrowia psychicznego”. W ciągu dnia przebywa w nim ok. 30 osób. Pensjonariusze korzystają z obiadów, opłacając je sami po kosztach tzw. wsa-du do kotła (pełny obiad 1,90 zł). Młodzież znajduje pomoc i wsparcie w ramach działalności Światlicy Środowiskowej.

Pracownicy Ośrodka, jak mówi dyr. Aleksandra Malinowska, to ludzie z powołaniem, niosą pomoc, bo chcą i potrafią.

To właśnie dzięki nim osoby biedne, samotne, bądź opuszczone przez rodzinę, gromadząc się tu w ośrodku na wspólnej wigilii mają z kim podzielić się opłatkiem. Wigilia jest organizowana parę dni wcześniej przed Bożym Narodzeniem, kto nie może dojść sam, jest przywożony. Tu docierają harcerze ze Światłem Betlejemskim. Tu od pierwszej wigilii obecny jest ks. prałat Józef Poręba, obecni są przedstawiciele władz miasta. Te wigilijne spotkania cenią sobie wszyscy, bo to znak, że o nich się pamięta. To zaproszenie do wspólnego stołu to jednocześnie jedyny sposób na powstrzymanie łez samotności...

Wspomagając potrzebujących jednocześnie w pośredni sposób zapraszamy ich do wspólnego stołu, powstrzymujemy łzy.



Fot. F. Natanek

W dzień Wigilii dookoła odświętny już nastrój, a ten nastrój się udziela i ludziom, i miastu. Na chodnikach gęsty śnieg pod nogi się ściele, ale nie od bieli śniegu ludziom jest weselej!  
(Halina Szayerowa)

Dla wszystkich, którzy pragną wspomóc innych podajemy numer konta, na które można dokonać wpłaty:

**Parafia Rzymsko-Katolicka „CARITAS” Diecezji Tarnowskiej Oddział przy parafii M.B.B w Limanowej 34-600 Limanowa ul. Jana Pawła II 1, BPH S.A. o/Limanowa 10601523-330000030144**

Serdecznie dziękuję ks. prałatowi Józefowi Porębie, pani prezes Stowarzyszenia św. Wincentego a Paolo Wiktorii Zelek oraz pani dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej Aleksandrze Malinowskiej za rozmowę i poświęcony czas oraz udostępnienie danych.

**Alicja Kulma**

# I Powiatowy Zjazd Związku Ochotniczych Straży Pożarnych



W dniu 20 października obradował w sali obrad Starostwa Powiatowego w Limanowej I Zjazd Powiatowy Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej w Limanowej, zwołany zgodnie ze Statutem ZOSP RP, a także zgodnie z harmonogramem przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ZOSP RP.

W Zjeździe uczestniczyli delegaci wybrani podczas zjazdów miejsko-gminnych i gminnych Związku. Oprócz delegatów w Zjeździe uczestniczyli członkowie ustępujących władz powiatowych Związku, a także zaproszeni goście: Pełnomocnik Prezesa Zarządu Głównego ZOSP RP Dh *Wiesław Golański*, Wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP Województwa Małopolskiego w Krakowie Dh *Czesław Kosiba*, Zastępca Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie bryg *Seweryn Dyja*, Ks. Prałat Dziekan *Józef Poręba*, Przewodniczący Rady Powiatu Limanowskiego *Bolesław Żaba*, Starosta Powiatu Limanowskiego - *Władysław Bieda*, Wicestarosta - *Roman Duchnik*, Dyrektor Inspektoratu PZU w Limanowej - *Jerzy Gawroński*, Komendant Powiatowy PSP w Limanowej - kpt. mgr inż. *Grzegorz Janczy*.

Do uczestników Zjazdu listy okolicznościowe z życzeniami owocnych obrad, które zostały odczytane podczas Zjazdu skierowali: Prezes Zarządu Głównego ZOSP RP Dh *Waldemar Pawlak*, Komendant Główny PSP, Szef OC Kraju gen. brygadier *Zbigniew Meres*, Poseł na Sejm RP *Bronisław Dutka*.

Na Przewodniczącego Zjazdu powołano Dha *Kazimierza Czymbka*, a na Sekretarza Zjazdu Dha *Bronisława Kunickiego*.

Miłym akcentem Zjazdu było uhonorowanie aktywnych działaczy OSP odznaczeniami strażackimi i odznakami. Najwyższe odznaczenie strażackie Złoty Znak Związku otrzymali: Dh *Czesław Liszka* z Mszany Dolnej, Dh *Konrad Koza* z Łososiny Górnej, Dh *Kazimierz Pieron* z Mszany Dolnej.

(dokończenie na stronie 13)

# Dlaczego wdrażać ISO 9000?

W ostatnim wydaniu Echa Limanowskiego zaprezentowane zostały te przedsiębiorstwa, które wdrożyły już u siebie systemy zarządzania jakością. Biorąc pod uwagę ich dokonania można śmiało powtórzyć, że są to firmy najlepsze, a więc tworzące w sektorze gospodarczym powiatową ekstraklasę. Oczywiście będziemy śledzić ich dalszy rozwój i opisywać następne sukcesy. Każdy, albo prawie każdy by się cieszył, gdyby inne przedsiębiorstwa z naszego powiatu podążyły w dziedzinie zarządzania jakością ich śladami. Jest to bardzo ważne, a w przypadku postępującego procesu integracji europejskiej jest to jedno z najważniejszych przedsięwzięć dla wszystkich tych przedsiębiorstw, które będą chciały normalnie funkcjonować na tym jakże

wymagającym rynku. Na pewno najtrudniej było się „dobić” do systemu zarządzania jakością temu, który był pierwszy. Dla porządku podać należy, że w naszym powiecie był to zarządzany przez prezesa Juliana Pawlaka „Tymbark” S.A. Teraz jednak mamy już na swoim terenie sześć takich firm. Mamy więc, jeżeli tylko chcemy, od kogo brać przykład, mamy gdzie szukać dorady, prowadzić konsultacje i uzyskać odpowiedź na pytania „czy warto było”, „czy się opłaciło”. Dzięki uprzejmości i doświadczeniu osób, które na co dzień zajmują się w tych przedsiębiorstwach systemami zarządzania jakością drukować będziemy w Echu Limanowskim artykuły poświęcone tej jakże ważnej tematyce. Liczymy na to, że uda nam się spopularyzować problematykę

zarządzania jakością według europejskich już wymagań. Być może jednak uda nam się tym sposobem także zachęcić choćby jednego przedsiębiorcę, by rozważył możliwość wdrożenia u siebie tego systemu.

Na początek zamieszczamy artykuł przygotowany przez Pełnomocnika do spraw jakości w przedsiębiorstwie „Lima Therm” pana inż. Jerzego Jelonka. Robimy to z tym większą satysfakcją, że jest on szefem naszego oddziału Stowarzyszenia Inżynierów Techników i Mechaników Polskich (SIMP), a więc jest to człowiek, który ma sukcesy nie tylko w pracy zawodowej, ale również w działalności prowadzonej zupełnie społecznie.

**Roman Duchnik**

\*\*\*

## Co twojej firmie daje posiadanie certyfikatu jakości? - cz.I

Przez system zarządzania jakością rozumie się całokształt zaplanowanych, systematycznie realizowanych działań w całym przebiegu procesu kształtowania jakości produktów i usług dający gwarancję, że wytworzony przez producenta wytwór będzie spełniał założone, uzgodnione w kontrakcie z klientem, wymagania.

Systemy zarządzania jakością zgodne z normami ISO 9000 stały się w Unii Europejskiej tak popularne, że trudno sobie wyobrazić działanie firmy bez zastosowania systemu w swojej działalności, a także bez certyfikatu, czyli obiektywnego poświadczenia o praktycznym wdrożeniu, stosowaniu i doskonaleniu systemu.

Należy podkreślić, że nie wynika to z bezwzględnych wymagań prawnych, a wdrażanie norm ISO 9000 jest dobrowolne.

Jedną z głównych przyczyn ubiegania się o certyfikaty systemów jakości jest chęć marketingowego ich wykorzystania. Firmy, które mogą się takim dokumentem legitymować, są postrzegane jako pewniejsze i lepsze. Ich wyroby lub usługi łatwiej zdobywają nabywców.

Kolejnym i na razie mało docenianym aspektem wdrożenia systemu jest obniżenie wewnętrznych kosztów jakości. Jeżeli doskonalimy poszczególne elementy procesów wytwórczych czy usługowych, a system tego wręcz wymaga, to zmniejszamy jednocześnie ilość braków, a więc maleją koszty złej jakości. Oczywiście utrzymanie systemu, szkolenia i rozwój kosztują, ale wydatki na nie są znacznie mniejsze niż oszczędności.

Bariery we wdrażaniu zarządzania przez jakość mają związek z przyjmowanymi postawami ludzkimi. Stąd też konieczne jest stymulowanie świadomości i zaangażowanie załogi.

Główne bariery wdrażania systemów jakości to:

- przekonanie, że lepsza jakość pociąga za sobą wzrost kosztów,
- błędne mniemanie, że wdrożenie systemu jakości jest wystarczającym warunkiem podniesienia wartości wyrobu,
- oczekiwanie szybkich efektów,
- przekonanie, że jakość powstaje w produkcji.

System zarządzania jakością dla firm spoza Unii staje się obecnie warunkiem wejścia na ten rynek. Czy jednak ci, którym wystarczy rynek polski mogą się obejść bez certyfikatu?

Wydaje się że nie, za chwilę będą się one borykać z coraz większymi trudnościami i problemami, gdyż na polu przetargowym będą przegrywać z firmami posiadającymi certyfikaty.

Polskie firmy, które już posiadają system jakości ISO 9000 są obecnie na rynku polskim w sytuacji przewagi konkurencyjnej.





Należy mieć na uwadze również to, że jednym z wymogów, jakie należy spełnić przed wstąpieniem do UE jest dostosowanie prawa.

Na rynku europejskim bowiem klient dyktuje warunki. Nie wystarczy nabywcy sprawdzenie wyrobu gotowego czyli odbiór techniczny, domaga się on aby dostawca udowodnił, że stosowany przez niego system zarządzania jakością stanowi odpowiednią gwarancję cech wyrobu lub usługi, a wszystko po to, by mieć pewność, że produkt końcowy jest bezpieczny i spełnia postawione wymagania.

Korzyści jakie przynosi kultura powszechnej jakości to:

- zadowolenie klientów - tych zewnętrznych, od których zależy egzystencja firmy oraz wewnętrznych, czyli załogi,
- efektywna komunikacja wewnętrzna jak i zewnętrzna (z klientem),
- ciągłe doskonalenie,
- eliminacja strat.

Warunkiem uzyskania przez przedsiębiorstwo certyfikatu jest wcześniejsze wdrożenie systemu i pozytywne przejście auditu certyfikacyjnego.

Duże znaczenie dla efektywności systemu jakości ma zaangażowanie kierownictwa w jego wdrażanie. System jakości nie może być budowany chaotycznie. Wcześniej powinien być opracowany projekt i ogólna wizja zarysu całości.

Często, ze względu na brak doświadczenia i znajomości normy ISO, przedsiębiorstwa decydują się na wynajęcie konsultantów, którzy pomagają we wdrożeniu systemu. Może to być nawet uzasadnione, ale tylko w zakresie czuwania nad spełnieniem wymagań normy.

Natomiast procedury powinny tworzyć osoby, które znają dany obszar działalności przedsiębiorstwa.

Wdrożony system zarządzania jakością zapewnia:

- odpowiedni poziom jakości działalności firmy,
- szybkie i skuteczne identyfikowanie i rozwiązywanie problemów,
- unikanie błędów zamiast ich naprawiania,
- podział kompetencji i odpowiedzialności,
- łatwiejsze zarządzanie przedsiębiorstwem,
- zadowolenie i motywację pracowników,
- zadowolenie klientów i dostawców,
- otwarcie drogi do sukcesów przedsiębiorstwa.



Posiadanie certyfikatu powoduje wzrost zaufania klientów do firmy, zobowiązuje do produkcji wyrobów i świadczenia usług na stałym poziomie jakości.

Certyfikat jest nobilitacją dla przedsiębiorstwa i potwierdzeniem jego otwartości wobec klientów.

**Jerzy Jelonek**

# Powiatowy Rzecznik Konsumentów

Każda Rada Powiatu powołuje Powiatowego Rzecznika Konsumentów. Pytania do niego można kierować albo bezpośrednio w godzinach pełnionego dyżuru, albo zgłaszając problem na piśmie, które należy skierować na jego ręce na adres Starostwa Powiatowego. Jeżeli natomiast nasi Czytelnicy zwrócą się z jakimś problemem do Rzecznika za pomocą Echa, to zarówno pytania jak i odpowiedzi wydrukujemy na jego łamach, przy czym jeżeli będzie takie życzenie, to dane pytającego pozostaną tylko do wiadomości Gazety. Zachęcamy więc do korzystania z tej dyskretniej drogi.

Powiatowy Rzecznik Konsumentów wykonuje zadania samorządu powiatowego w zakresie ochrony praw konsumentów.

Funkcję tę pełni obecnie mgr Dariusz Duc, powołany uchwałą Rady Powiatu Limanowskiego z dnia 29 sierpnia 2001r.

Institucja Powiatowego Rzecznika Konsumentów jest uregulowana w art. 34-38 ustawy z dnia 15 grudnia 2000 roku o ochronie konkurencji i konsumentów (Dz. U. nr 122, poz. 1319).

Do zadań rzecznika konsumentów należy udzielanie porad prawnych mieszkańcom powiatu, udział w rozstrzyganiu sporów ze sprzedawcami, usługodawcami wtedy, kiedy reklamacje i interwencje nie odnoszą skutku.

W szczególności do zadań rzecznika należy:

- zapewnienie bezpłatnego poradnictwa konsumenckiego i informacji prawnej w zakresie ochrony interesów konsumentów,
- składanie wniosków w sprawie stanowienia i zmiany przepisów prawa miejscowego w zakresie ochrony interesów konsumentów,
- występowanie do przedsiębiorców w sprawach ochrony praw i interesów konsumentów,
- współdziałanie z właściwymi terytorialnie delegatami Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów oraz organami Inspekcji Handlowej, organizacjami konsumenckimi,
- wytyczanie powództw lub wstępowanie do toczących się sporów sądowych o ochronę interesów konsumentów,
- pełnienie funkcji oskarżyciela publicznego w sprawach o wykroczenia na szkodę konsumentów,
- żądanie wszczęcia postępowania antymonopolowego w przypadkach przewidzianych przepisami prawa,
- występowanie przeciwko czynom nieuczciwej konkurencji
- podejmowanie działań w sprawie produktów niebezpiecznych.

**Adres:** Starostwo Powiatowe w Limanowej, ul. J. Pawła II 9, 1 piętro, pok. 20.

**Dyżury:** poniedziałki i wtorki od 8<sup>00</sup> do 13<sup>00</sup>.

**Redakcja**

# Limanowa

i



## Co pisali dawniej o Limanowej?

cz. 1 (rok 60-ty)

**Echo Limanowskie postanowiło zaprezentować zachowane w Miejskiej Bibliotece Publicznej wycinki prasowe dotyczące regionu. Gromadzone od lat sześćdziesiątych są obecnie kroniką minionych czasów. Kreślą obraz miasta i okolicznych miejscowości, historię ludzi związanych z Ziemią Limanowską. Nie znalazły się na pierwszych stronach, ale były na tyle interesujące, że zostały odnotowane na łamach dwóch najważniejszych krakowskich dzienników - Gazety Krakowskiej i Dziennika Polskiego.**

Były to najczęściej drobne informacje dotyczące kultury, gospodarki lub lokalnego życia politycznego. Ograniczały je oczywiście panujące w PRL zasady. Ale nawet w tym centralnie kierowanym systemie kontrolowanym przez cenzurę można dostrzec aktywność tutejszego społeczeństwa. Z łatwością prześledzimy przebieg wielu inwestycji, szczególnie z lat siedemdziesiątych, między innymi budowę Miejskiego Ośrodka Kultury czy przebudowę rynku. Sukcesy zespołów regionalnych, szkół oraz wydarzenia kulturalne i sportowe, które chętnie opisywała prasa. Relacjonowała dość obszernie obchody świąt państwowych, uroczystości rocznicowych i oczywiście działalność ówczesnych władz. Wśród tych tak zwanych

poważnych wiadomości można spotkać całkiem zabawne, jak na przykład obniżka cen zabawek w Domu Towarowym czy degustacja dań jarskich z konserw w restauracji Myśliwska. Przyznać należy, że czasami zasługiwaliśmy na pochwały i to chyba niekoniecznie wynikające z tak zwanej propagandy sukcesu. Doceniano podobnie jak dzisiaj walory turystyczne, gospodarność i pracowitość mieszkańców. Pisano jednak i o problemach czasami do dziś aktualnych. Brak dobrej komunikacji, bezrobocie, opieszałość urzędników to w znacznym stopniu sprawy nierozwiązane do tej pory. Pojawiały się apele z nadzieją, że sam fakt zamieszczenia ich w gazecie może sprawę załatwić. Wszystko to miało wpływ na obraz miasta i regionu, który mimo wszystko chętnie odwiedzano. Limanowa była stosunkowo znana i wyróżniała się wśród innych tego typu miast w ówczesnej szarej rzeczywistości. Mieszkańcy z uwagą śledzili, co o nich piszą krakowskie gazety, uzupełniając własnymi doświadczeniami i znajomością lokalnych układów.

Dzienniki czasami decydują się na wydzielenie miejsca na tego typu wspomnienia. Najczęściej wykorzystują wiadomości, które same drukowały pięćdziesiąt czy sto lat temu. Zamieszczane fragmenty mają charakter ciekawostek historycznych. Bawiąc, przybliżają dzisiejszemu czytelnikowi klimat minioniej epoki. Historia traktowana z pewnym dystansem i sprawy codzienne są znacznie bliższe

zwykłym ludziom. Uśmiech wywołany zdarzeniem tamtej obyczajowości lub języka z dzisiejszymi realiami czasami może być cenniejszy od poważnych przemyśleń. Dobrze oczywiście znać tło tamtych wydarzeń, które często nie poddają się prostej ocenie. To jednak domena historyków, którzy docierając do nieznanymi opinii publicznej źródeł mogą je rzetelnie odtworzyć.

Celem tego cyklu nie będzie więc komentowanie lub ocenianie. Młodszy czytelnik znajdzie w nim źródło do samodzielnych poszukiwań, które pomogą zrozumieć świat, w którym żyli i pracowali ich rodzice. Starszy, być może wspomnienia i refleksje nad mijającym czasem.

Zespół Redakcyjny postanowił przyjąć pewne kryteria przy doborze materiału, który będzie prezentowany w kilku najbliższych numerach. Nie wynikają one z chęci manipulacji, ale uporządkowania i nadania spójności publikacji. Na początku zamieścimy wycinki z lat sześćdziesiątych. Ze względu na raczej skromną dokumentację z tego okresu prezentowana będzie chronologicznie począwszy od roku 1960. Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte, które zaskoczyły nas bogactwem artykułów o regionie oprócz wspomnianej chronologii podzielone zostaną tematycznie - kultura, gospodarka, polityka. Całość zamierzamy zakończyć na roku 1989, który zamyka pewien okres i jest początkiem nowej epoki w historii Polski i miasta. Zapraszamy do lektury i mamy nadzieję, że cykl okaże się interesujący dla czytelników Echa.

*Stanisław Król*



Gazeta Krakowska z dnia 2 V 1960

## Limanowa

Od wczesnych godzin rannych ulicami miasta zdążyły załogi miejscowych zakładów pracy w kierunku placu zbiórki, skąd pochód udał się na rynek, gdzie odbył się wiec z udziałem około 3.000 uczestników. Po otwarciu uroczystości przez przewodniczącego Prezydium MRN -tow. Bogacza, referat okolicznościowy wygłosił I sekretarz KP PZPR poseł na Sejm PRL tow. Jan Bobro. Następnie w sali kinoteatru odbyły się występy zespołów ludowych z Kamienicy i Dobrej.

W godzinach popołudniowych oddano do użytku nowy budynek szkolny w Starej Wsi, a w Ujanowicach wmurowany został kamień węgielny pod szkołę 1000-lecia. Wieczór 1-Majowy mieszkańcy Limanowej i gromad spędzili na zabawach ludowych. (cz. b.)



Manifestacja 1 Majowa.



Gazeta Krakowska z dnia 22 V 1960

## Limanowa - Przed letnim sezonem

PZGS zorganizował naradę dla wszystkich kierowników zakładów gastronomicznych w pow. limanowskim celem omówienia przygotowań do sezonu letniego. Działy handlowe PZGS – spożywczy i przemysłowy – urządziły we własnej świetlicy wystawę artykułów spożywczych i sprzętu. Następnie w restauracji „Myśliwska” zorganizowano degustację zup z koncentratów oraz dania jarskie z konserw mięsno-warzywnych.

Kierownicy zakładów gastronomicznych podjęli następnie zobowiązanie, polegające na zorganizowaniu podobnych degustacji we wszystkich zakładach gastronomicznych. Na ten cel zamówiono w hurcie duży asortyment zup z koncentratów oraz przetwory warzywno-owocowe. Należy sądzić, że gastronomia limanowska należycie przygotowuje się do sezonu letniego. (su)



Jedna z sal Restauracji „Myśliwska”.

Gazeta Krakowska nr 292 z dnia 8 XII 1960

## Limanowskie migawki. Co nowego w mieście?

Limanowa dorobiła się nowego jarzeniowego oświetlenia. Miejska Rada Narodowa zrobiła ładny prezent na 600-letnie obchody istnienia miasta.

W Bibliotece Powiatowej ciekawe zajęcia. Gdyby ktoś przystanął i posłuchał, odniósłby wrażenie, że to lekcje retoryki. Tymczasem – bibliotekarze z powiatu prezentują tu kolegom nowe pozycje wydawnicze. Są to zajęcia dydaktyczno-reklamowe. Towarem reklamowym jest oczywiście książka.

W sali konferencyjnej PZGS siedzą pochylone nad zeszytami sylwetki młodych chłopców i dziewcząt. Trwa kurs przodowników Przynależności Rolniczego. Organizator: Kółka rolnicze. (tl)

Gazeta Krakowska nr 278 z dnia 22 XI 1960

## Przed wojną – 7 obecnie – 84 szkoły siedmioklasowe w Limanowskim

Z roku na rok obserwuje się w pow. limanowskim wzrost kwalifikacji nauczycieli i lepszy dobór kadr. Dzięki temu wzrósł poziom wiedzy dzieci w szkołach podstawowych.

Obecnie pow. limanowski nie ma nauczycieli, którzy nie posiadaliby średniego wykształcenia i przygotowania do zawodu. Część z nich ma wyższe wykształcenie, a około 10 proc. uczy się zaocznie na wyższych studiach pedagogicznych.

Daje się również zauważyć wzrost poziomu oświaty i kultury mieszkańców limanowskiej wsi w porównaniu z latami ubiegłymi. Dowodem tego jest fakt, że analfabetyzm został zlikwidowany prawie w 100 procentach. A przecież istniały wsie w Limanowskim, gdzie analfabetyzm sięgał nawet 60 procent – jako smutna spuścizna rządów sanacyjnych. (wie. z)



Grafiki artysty plastyka Tadeusza Ociepki



Oświetlenie jarzeniowe na limanowskim rynku.

## Piekielna pułapka

Kamienica i inne okoliczne wsie powiatu limanowskiego są oddalone od swego powiatowego miasta mniej więcej o 18-24 km. Między Limanową a Tymbarkiem idzie w bok piękna, szeroka droga, a strzałka na kierunkowskazie informuje: Kamienica 18 km. Gdzieś na 8-9 km kończy się dobra droga i zaczynają się niebezpieczne wzniesienia, doły, wyżłobienia. Jeśli się już jednak ktoś zapuścił w tę jedyną, na mapie pow. limanowskiego drogę wiodącą do Kamienicy, to konsekwentnie brnie dalej, łudząc się, że może tylko krótki odcinek. I rzeczywiście. Na 11 kilometrze, przed samą wsią Zalesie okazuje się, że dalsza droga zamknięta, i że żadnego objazdu nie ma. Stoi odpowiedni znak drogowy, a na poparcie tego rozwalony mostek z wąskim przejściem nad kilkumetrową przepaścią.

Co dalej? Zwrot w tył i jazda z powrotem. Tylko, że z powrotem, to już nie takie proste. Np. w słotny dzień samochód absolutnie nie da rady wspiąć się na stromą górę. Jeśli natomiast wszystko dobrze pójdzie, to amator jazdy do Kamienicy znajdzie się (po paru godzinach zmagania z potworną drogą) z powrotem w Limanowej, by się w tamt. Radzie Narodowej dowiedzieć, że jedyna droga do limanowskiej Kamienicy prowadzi przez... Nowy Sącz.

Powiedzmy, że te „drobne” 60 km okružnej drogi nie gra roli. Ciekawi jednak jesteśmy, jak te sprawy rozwiązują przedsiębiorstwa powiatowe, zmuszone np. kilka razy tygodniowo wędrować z towarem przez obcy powiat? I jeszcze jedno. Jeśli to wszystko dla limanowskich władz wydaje się rzeczą normalną, to niechże Wydział Komunikacyjny przynajmniej zaopatrzy w odpowiedni znak drogowy kierunkowskaz wskazujący drogę do Kamienicy przy głównej szosie. Uniknie się przez to piekielnej pułapki zastawionej na samochody przy owym zrujnowanym mostku na 11 kilometrze jak się okazuje, niepotrzebnej drogi. JOTA

## Limanowskie Kółko Rolnicze dobrze startuje

Gdy Kółko Rolnicze w Limanowej podjęło uchwałę o kupnie czyszczalni ziarna, wielu nawet doświadczonych rolników bardzo sceptycznie odnosiło się do tej inicjatywy. Jednak pierwszy sezon jesienny wykazał, że obawy były płonne, bo czyszczalnia cieszy się nadspodziewanym powodzeniem, czego dowodem może być fakt, że do dnia dzisiejszego oczyszczono ponad 10 ton ziarna.

A więc okazało się, że pomysł był słuszny a wysiłek Kółka Rolniczego nie poszedł na marne.

Obecnie limanowskie Kółko opracowało 5-letni plan nasiennictwa, w ramach którego przewiduje się obsianie pszenicą reprodukcyjną 24 ha, żytem – 14 ha, jęczmieniem – 3,5 ha, owsem – 10 ha.

Wszystko wskazuje na to, że Kółko Rolnicze rozpoczyna pracę na zdrowych podstawach.

W roku 1961 planuje się zakup traktora.

Sezon zimowy wykorzystany zostanie do werbunku nowych członków, gdyż dotychczasowy stan Kółka, wyrażający się liczbą 19 członków, nie jest w stanie zapewnić realizacji wszystkich ambitnych zamierzeń. (bog)



Skocznia narciarska na Siwym Brzegu. W miejscu zeskoku obecnie stoi sala widowiskowo-kinowa LDK.



Ulica Władysława Orkana (obecnie M. B. Bolesnej). Po prawej stronie nieistniejącego budynku „Sokoła”, w którym mieściła się sala widowiskowo-kinowa.

## Kiedy wreszcie będą autobusy?

Obywatele Limanowej już od przeszło 2 lat pocieszają się wieściami, że w ich mieście rozpocznie pracę Miejska Komunikacja Samochodowa. Pocięcha pocięchą – ale wszyscy nadal chodzą na piechotę. Bo weźmy np. trasę Limanowa – Sowliny. Sowliny – to przedmieście Limanowej grupujące na swym terenie szkoły i zakłady przemysłowe. Mieści się tu Szpital Powiatowy, Szkoła Ogólnokształcąca, Pedagogiczna, dwie szkoły podstawowe, świetlice, Centrala Produktów Naftowych itd.

Rankiem każdego dnia młodzież i starsi idą – deszcz nie deszcz, błoto nie błoto – do szkół czy zakładów pracy, ciągle narzekając na brak autobusów.

Ciekawą jest rzeczą, dlaczego dotychczas prezydium obu rad narodowych – Miejskiej i Powiatowej – tak jakoś obojętnie traktują sprawę uruchomienia linii PKS? (kad)

**Zebrał i opracował: Stanisław Król**

**Fotografie z archiwum Mieczysława Biedronia**



# Dyskusja nad istotnymi problemami!

Ostatnio w Zarządzie Związku Limanowian prowadziliśmy razem z naszymi radnymi powiatowymi dyskusję, w jaki sposób władza samorządowa mogłaby w konkretny sposób pomóc sporej grupie młodych mieszkańców naszego miasta i powiatu. Oczywiście za najważniejszy problem uznano bezrobocie. Z tym, że problem ten rozważano w całym aspekcie. Więc analizowano nie tylko ten fakt, że brak jest ofert na lokalnym rynku pracy, ale zastanawiano się również nad tym, jak nasza młodzież jest przygotowana do konkurowania o pracę na innych rynkach i to zarówno w kraju jak i za granicą. Takie podejście do tego problemu wydaje się o tyle uzasadnione, że nawet w przeszłości, gdy działające wówczas zakłady zatrudniały znacznie więcej pracowników i tak duża liczba naszych mieszkańców wyjeżdżała do pracy poza ten teren. Taka jest pewnie „dola” mniejszych ośrodków. Poradzić na to można tyle, że należy dążyć wszystkimi sposobami do rozwijania przedsiębiorczości. Tutaj jednak najczęściej do powiedzenia mają nie tyle władze samorządowe co polityka prowadzona przez państwo. Nic tak bowiem nie ogranicza przedsiębiorczości jak nadmierne obciążenia podatkowe, zbyt rozbudowane wymagania formalno - prawne, czy też po prostu spowolnienie rozwoju gospodarczego kraju. Niestety wpływ ten widać wyraźnie i dlatego po ostatnim okresie fatalnych rządów w kraju dużej liczbie podmiotów działających także na naszym terenie żyje się znacznie trudniej. W dziedzinie przedsiębiorczości znacznie więcej do powiedzenia mają samorządy gminne i miejskie niż powiatowe. To przecież one mają przede wszystkim tak ważne instrumenty jak tereny i infrastruktura pod działalność gospodarczą czy też ustalane w każdym roku stawki podatkowe. Ważna jest również dostępność tych terenów oraz ich promocja. Działania w tym względzie muszą być prowadzone konsekwentnie i długotrwale. We wszystkich działaniach bardzo ważny, a może najważniejszy jest jednak człowiek. Wszyscy się zgadzają bowiem z tym, że im lepiej i wszechstronniej jest wykształcony człowiek, to tym ma on większą szansę na znalezienie pracy. Jak słusznie zauważono, jest to teraz tym ważniejsze, że już niedługo będziemy mogli legalnie pracować w wielu krajach Unii Europejskiej. Jeżeli więc niezbyt dużo w najbliższym okresie możemy zrobić dla rozwoju lokalnego rynku pracy, to na pewno wiele możemy dokonać w dziedzinie edukacji. W trakcie dyskusji wskazywano na przykład na niewykorzystane miejsca w internatach. Przecież większość młodzieży musi dojeżdżać do szkół ponadgimnazjalnych i traci tym sposobem tak wiele cennego czasu, który mógłby być spożytkowany na naukę. Wielu z nich na pewno zamieszkałoby w internatach, gdyby nie koszty jakie trzeba w związku z tym dodatkowo ponieść. Nietrudno jest sobie wyobrazić, ile się więcej można nauczyć mieszkając w internacie choćby tylko od poniedziałku do piątku. W internacie, który posiada pracownię komputerowe, prowadzi kółka zainteresowań, zajęcia wyrównawcze itp. A przecież z tak prowadzonych zajęć mogliby korzystać i miejscowi. Nie lepiej to organizować w ten sposób niż potem ponosić koszty korepetycji? Oczywiście, że na to samorządy muszą wydać dodatkowe pieniądze - np. na stypendia. Biorąc jednak pod uwagę odpowiedzialność za przyszłość młodego pokolenia ten ciężar trzeba ponieść. Ostatecznie sformułowano następujące wnioski, które członkowie Związku będą próbować wdrażać:

Wspólnie z innymi organizacjami takimi jak np. Cech Rzemiosła i Przedsiębiorczości uruchomić punkt konsultacyjny dla osób, które w przyszłości podejmą własną działalność gospodarczą.

Przygotować i zgłosić inicjatywę „przemodelowania” pracy internatów.

Zainicjować stworzenie w Krakowie bursy prowadzonej przez samorządy powiatu dla uczącej się młodzieży.

Ten ostatni wniosek wziął się stąd, że w dyskusji przeważały poglądy, iż w ten sposób łatwiej będzie przybliżyć dostęp do całego środowiska naukowego uczelni krakowskich niż w przypadku tworzenia filii niektórych uczelni, choć i tych działań nie należy zaniedbywać.

**Notował, ale też dyskutował: Roman Duchnik**

(dokończenie ze strony 7)

## I Powiatowy Zjazd Związku OSP

Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji odznaczył Brązową Odznaką „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej” Druhow: *Bronisława Smoleń* - Prezesa ZP ZOSP RP w Limanowej oraz *Jana Świerczka* - Komendanta Miejsko-Gminnego ZOSP RP w Limanowej

Również Zarząd Wojewódzki ZOSP RP uhonorował Ks. Prałata Józefa Porębę listem pochwalnym za umożliwienie odbywania corocznych pielgrzymek do Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej, który wręczony został przez Dha Czesława Kosibę. Ks. Prałat w rewanżu przekazał dla Zarządu Wojewódzkiego na ręce Czesława Kosiby album o Bazylice Matki B.B. w Limanowej.

Sprawozdanie z działalności Tymczasowego Zarządu Powiatowego ZOSP RP przedstawił Prezes Bronisław Smoleń, za okres od 1999 do 2001r., natomiast z działalności Powiatowej Komisji Rewizyjnej jej Przewodniczący Dh Władysław Wójcik, który zakończył swoje sprawozdanie wnioskiem o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi Powiatowemu. W dyskusji, zarówno delegaci jak również zaproszeni goście pozytywnie ocenili pracę władz powiatowych Związku, a także wszyscy podkreślali dużą pomoc dla OSP władz powiatowych, kierując za to podziękowania dla Rady Powiatu, Starosty i Wicestarosty Powiatu Limanowskiego.

Dokonano wyboru nowych władz powiatowych:

Zarządu Powiatowego ZOSP RP w liczbie 18 osób, którego Prezesem został **Dh Bronisław Smoleń**, Wiceprezesami **Druhowie: Kazimierz Czyrnek i Kazimierz Popiołek**, Sekretarzem **Dh Bronisław Kunicki**. Przewodniczącym Powiatowej Komisji Rewizyjnej został **Dh Władysław Wójcik**.

Zjazd wybrał także delegatów na Zjazd Wojewódzki w Krakowie, którymi zostali druhowie: Kazimierz Czymek, Kazimierz Popiołek, Kazimierz Dziadoń, Bronisław Kunicki, Bronisław Dutka, Tadeusz Patalita.

Zjazd podjął Uchwałę programową o działalności powiatowej organizacji strażackiej na nową 5-letnią kadencję.

**Bronisław Kunicki**



**Józef Marek**

*„O siebie niewiele dbam, więcej cieszyłbym się, gdyby została naprawiona krzywda wyrządzona Spółdzielni i powiatowi”*

## Śladami inż. Józefa Marka po Ziemi Limanowskiej

6 czerwca 1958 Tymbark. Słoneczny dzień, tłumy chłopów. Trumna inżyniera została przeniesiona do miejscowego kościoła, a po nabożeństwie na cmentarz. Ciało zostało złożone w tymczasowym grobie, który pokrywały wieńce z kwiatów, cetyny i gałązek przekwitających jabłoni. Cały tymbarski rynek był zajęty przez chłopów - wiernych i niezawodnych towarzyszy Marka. Wszyscy stali zadumani i przypominali sobie, że Marek był ich, że należał do nich. Żałowali, że niedocenianego za życia „dobrodzieja, opiekuna, nauczyciela i przyjaciela” już nigdy nie zobaczą. Wszyscy sobie zdawali sprawę, że odchodzi człowiek związany z Limanowszczyzną, który troszczył się o jej sprawy. Plakali wszyscy: kobiety, mężczyźni, zwłaszcza starsi - bardziej, niż nad trumną własnych bliskich. Ubolewali, że za życia Józef Marek nie był doceniany, tak jak mu się to należało, że nie był kochany, tak, jak na to zasługiwał.

Józef Marek urodził się w 1900r. w Budzowie, małej wiosce leżącej pomiędzy Sułkowicami a Suchą. Po wczesnej śmierci ojca matka wraz z dziećmi przeniosła się do Skawinki, leżącej blisko Kalwarii Zebrzydowskiej. Po ukończeniu czwartej klasy szkoły powszechnej w Lanckoroniu Józef zaczął uczęszczać do słynnego gimnazjum w Wadowicach. W 1916r. rozpoczyna „patriotyczną kartę” w swoim życiorysie. Kartę bardzo podobną do karty Limanowianina, kapelana spod Tobruku i Monte Cassino Józefa Jońca. Matka otrzymała list następującej treści „*twój filozof opuszcza szkołę i wstępuje do Legionów, w nadziei, że zostanie bohaterem narodowym.*” Józef służy w II Brygadzie, w 2 pułku artylerii Legionów.

Po rozwiązaniu Legionów trafia do obozu Marmarosz Sziget na Węgrzech, potem zostaje wcielony do armii austriackiej i wysłany na front włoski. Po odzyskaniu niepodległości, jako ochotnik bierze udział w odsieczy Lwowa. W 1920r. zdaje maturę i zapisuje się na Wydział Rolny i Ogrodnictwa UJ. W tym samym roku przerywa naukę i walczy w wojnie polsko-bolszewickiej. Studia kończy w 1926r. i wtedy rozpoczyna swoją wielką przygodę z Limanowszczyzną.

Antoni Górszczyk, kierownik Szkoły Powszechnej w Pisarzowej, a zarazem członek Rady Powiatowej w Limanowej wyjechał do Krakowa w poszukiwaniu instruktora sadownictwa. „*Jest tu taki rzetelny i młody inżynier, który jada, jak ma co jeść, śpi, jak ma czas spać, a zawsze coś robi. Nazywa się Marek.*” Taką opinię wydał mu jego profesor. „*Ta robota mi odpowiada*” powiedział Marek i ruszył do pracy, zaczynając od zera. Godząc się na tę pracę, brał na



Inżynier Józef Marek jako wykładowca w Górskiej Szkole Rolniczej w Łososinie Górnej i Wieczorowej Szkole Rolniczej w Pisarzowej - siedzi pierwszy z prawej.



Inżynier Józef Marek z rodziną swojej żony w Szczyrzycu - stoi pierwszy od prawej.

swoje barki duży ciężar, bowiem w Limanowej zastał niszczącą, małą szkołkę powiatową drzew owocowych - ślad działalności Józefa Beka. Marek zauważył, że cała praca musi być prowadzona od nowa. Kilkanaście sadów dworskich i plebańskich oraz po kilka jabłoni wokół chłopskich chałup. Wszystko to nie stanowiło dobrej perspektywy. Chciał przenieść się do innego powiatu jednak po rozmowie z Władysławem Orkanem i twórcą Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej inżynierem Janem Drożdżem zmieniła zdanie. W szkole obejmuje stanowisko nauczyciela, gdzie prowadzi zajęcia z ogrodnictwa, pszczelarstwa, szkółkarstwa i sadownictwa. Należy

dodać, że szkoła w Łososinie Górnej stała się samodzielnym ośrodkiem naukowo-dosлідowczalnym. Przy szkole istniała zawodowa obora czerwonego bydła górskiego, koszary dla owiec górskich „calki”, przedziałnia sukna z wełny owiec. Na tym terenie znajdowała się też spółdzielnia mleczarska, produkująca ser ementaler nie gorszy od szwajcarskiego. W 1929r. Marek sprowadza się do Łososiny, gdzie poznaje swoją żonę pochodzącą z Kisielówki i zakłada wzorcowy sad i szkółkę drzew owocowych. Chce własnym przykładem przekonać zniechęconych chłopów, że sadownictwo może spowodować intensyfikację gospodarki rolnej w górach. Uważa, że drzewa owocowe należy sadzić w szerokich rzędach na obszarze całego gospodarstwa. Pomiędzy drzewami, które stanowiły tzw. międzyplon można uprawiać zboże, koniczynę czy rośliny okopowe. W górach można było tak gospodarować, bowiem cień rzucany przez drzewa był krótki i ruchomy, a więc korzystny dla uprawianej roli. Chłopi nie musieli też płacić podatków od takich sadów, w przeciwieństwie do sadów w jednej całości. Po kilku latach młode sady zaczynały wydawać owoce. Dotychczasowa sprzedaż nie przynosiła chłopom wielu korzyści, dlatego w 1934r. Józef Marek prezentuje we współpracy z Janem Drożdżem 20 letni program aktywizacji gospodarczej powiatu limanowskiego. Marek uważał, że należy zorganizować obrót owoców na zasadzie spółdzielni, której chłopi byliby udziałowcami i współwłaścicielami. Spółdzielnia miałaby przyjmować owoce, dostarczać materiał szkółkarski, dawać zatrudnienie i wykluczać działalność pośredników. Współpraca Drożdża i Marka, dwóch wielkich ludzi o dużej pasji społecznej, mających wizję zagospodarowania rejonu limanowskiego w zgodzie z naturą i człowiekiem zaczęła wydawać plon.

W 1935r. odbyło się walne zgromadzenie rolników, gdzie podjęto uchwałę o zorganizowaniu spółdzielni pod nazwą „Podhalańska Spółdzielnia Owocarska” z siedzibą w Tymbarku. Nazwa nawiązywała do tego, że popularna „owocarnia” obejmowała swoim zasięgiem całą ziemię podhalańską, a Tymbark wybrano dlatego, że miał stację kolejową i znajdował się w środku powiatu. Mimo wielu trudności rozpoczęto budowę przechowalni owoców. Okoliczni gospo-

darze zwozili materiał budowlany: żwir, kamienie, sami pracując przy budowie. Marek mówił: „*trudności będą wielkie, bo cel jest wielki.*” Sam oddał na budowę hali własny materiał nagromadzony na budowę nowego domu. W pierwszym okresie był dyrektorem, pracownikiem administracyjnym, robotnikiem i stróżem nocnym. Gdy inni szli spać, on stróżował. Kiedy wybuchła II wojna światowa spółdzielnia dysponowała przechowalnią owoców na 60 ton i dwiema szkółkami drzew owocowych w Łososinie i Ujanowicach. Ze szkółki w Łososinie sprzedano 23500 sztuk drzew owocowych oraz dostarczono dla szkółek w powiecie 230000 dziczeków.

Okupacja rozpoczynała najtrudniejszy okres w działalności spółdzielni. Mimo wielu przeszkód spółdzielnia przynosiła konieczną pomoc społeczną ofiarom hitlerowskiego terroru, rozrastały się szkółki i zaczęto budować przetwórnictwo owoców już na skalę przemysłową. Prowadzona była produkcja marmolady bowiem spółdzielnia musiała spłacać długi zaciągnięte jeszcze przed wojną. W tym trudnym okresie Spółdzielnia była źródłem zaopatrzenia dla okolicznej ludności i partyzantów. Poza tym wielu ludzi uratowano od wywozu na roboty przymusowe do Niemiec, wystawiając im fikcyjne zaświadczenia pracy w spółdzielni. Marek przyspieszał tempo rozbudowy zakładu, wiedząc, że może się przydać zniszczonemu krajowi po wyzwoleniu. Za współpracę z konspiracją Józef Marek został aresztowany i od pewnej śmierci uratowały go skrzypce włoskie z 1721r. roboty Guarneriusa podarowane zastępcy Generalnego Komisarza Spółdzielczości w Krakowie radcy Finkemu. Po wyzwoleniu Spółdzielnia pozbyła się niemieckiej niewoli, ale utraciła też część swojego majątku ruchomego. Takie były prawa wyzwoliciela - Armii Czerwonej. „*Nie traćcie czasu, musimy co rychlej wznowić intensywną pracę i wysiłek na wszystkich odcinkach działalności spółdzielni.*” W lutym 1945r. zakład wznowił produkcję, a okres po wyzwoleniu, to nowe wyzwanie dla inżyniera Marka, który uważa, że wobec przeludnienia wsi limanowskich, otwiera się możliwość wyjazdu na Ziemię Odzyskaną. W poniemieckich zakładach w Krzaczyńnie koło Jeleniej Góry i Ocicach koło Raciborza zakłada spółdzielnię przetwó-

stwa owocowo-warzywnego. A w samym Tymbarku otwiera Technikum Przetwórstwa Owocarsko-Warzywnego.

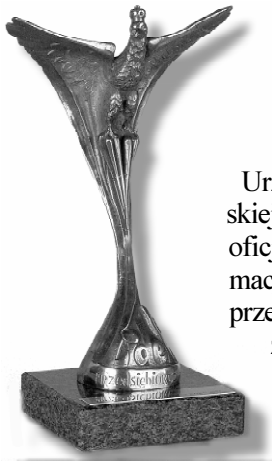
W latach 1945-1949 Spółdzielnia produkowała marmoladę, powidła, soki owocowe oraz półfabrykaty. Była największym producentem wina owocowego w kraju. W 1948r. rozpoczyna się najczarniejszy okres w działalności Spółdzielni. Polityka władz stalinowskich wkracza na drogę gospodarczego rozwoju zakładu. Rozpoczyna się nagonka na Józefa Marka. Stanowiska w spółdzielni obsadzone zostały przez obcych „ideowców” partyjnych. W oparciu o majątek spółdzielni utworzono Podhalańskie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Tymbarku. Zaprzeszono akcję szkółkarskiej, likwidując istniejące plantacje. Zlikwidowano istniejące technikum. Wstrzymano też rozpoczętą rozbudowę Szkoły Rolniczej w Łososinie. Właśnie tam zaczęto budować bocznicę kolejową i budynek, w którym miały się mieścić warsztaty szkolne i przechowalnia. Istniejące tam Liceum Rolniczo-Hodowlane zostało zamknięte i przeniesione do Limanowej, a w dalszej kolejności rozparcelowane częściowo do Nawojowej i Marcinkowic. Piękne szkolne łąki i pastwiska w Łososinie posłużyły pod budowę zakładu produkującego beczki oraz składowisko drewna. Były legionista 2 Brygady inż. Jan Drożdż został zwolniony z pracy bez prawa do emerytury. Natomiast pod koniec 1948r. Józef Marek zostaje pozbawiony członkostwa w nowym Zarządzie i w Spółdzielni. Mimo tak wielkiej krzywdy dalej ofiarnie pracuje dla dobra ziemi limanowskiej. Nie zważając na niepowodzenie i kłody rzucone pod nogi organizuje w Mszanie Dolnej duży ośrodek szklarniowy pod uprawy warzywno-kwiatowe. Uruchamia tam też małą winiarnię oraz rozbudowuje wcześniej założoną winiarnię blisko swojej ojczystej wsi w Kalwarii. W Tymbarku organizuje Wytwórnictwo Prefabrykatów i Materiałów Budowlanych, a w Porębie Wielkiej Spółdzielnię Letniskowo-Uzdrowską im. Wł. Orkana. Ukończywszy organizację i budowę Zakładów Ogrodniczych w Mszanie Dolnej, Józef Marek doprowadził do budowy przystanku kolejowego w Piekielku, który ułatwiał wielu robotnikom dojazd do miejsca pracy w Tymbarku.

W 1956r. zakończył się w Polsce

(dokończenie na stronie 17)



# Z MEDALEM EUROPEJSKIM NA RYNKI WSCHODU I... ZACHODU



Przedstawiciele Urzędu Integracji Europejskiej i Business Centre Club oficjalnie potwierdzili informację (opublikowaną w poprzednim numerze „Echa”), że markowy produkt limanowskiej Firmy „Gold Drop” - płyn do mycia szyb „Window plus” został nagrodzony Medalem Europejskim. Tę cieszącą się dużym prestiżem nagrodę Kapituła Konkursu przyznała już po raz trzeci. Uroczyste wręczenie Medalu nastąpiło 26 listopada w Sali Kolumnowej Sejmu RP.

„Nagroda ta oznacza - mówi Prezes „Gold Dropu” p. Stanisław Gaęła - że produkty „Złotej Kropelki” mogą konkurować z wyrobami europejskimi. Mamy nadzieję, że ostatni sukces ułatwi nam wejście na rynki Europy. Jest on również potwierdzeniem wysokiej jakości naszych produktów.”

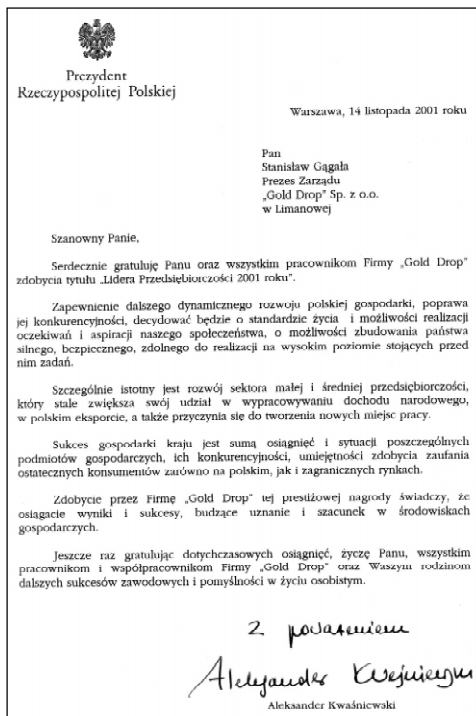
Warto przypomnieć, że płyn do mycia szyb „Window plus” wg danych AC Nielsen zajmuje III miejsce na rynku polskiej chemii gospodarczej po Mr. Muscle i Ajaxie. W 1997 roku zdobył Złoty Medal Międzynarodowych Targów Poznańskich.

\*\*\*



Prezes Stanisław Gaęła odbiera statuetkę z rąk Premiera RP Leszka Millera.

Wejście na rynki europejskie zajmuje ważne miejsce w planach rozwoju firmy. „Będzie to bardzo trudne - mówi Pan Prezes - dopóki Polska nie stanie się członkiem Unii Europejskiej. Istnieje jednak możliwość wprowadzenia produktów na rynki zachodnie za pośrednictwem odpowiedniego partnera, który dysponuje ustaloną marką. „Złota Kropelka” znalazła już takiego kontrahenta - jest nim szwajcarska firma „Jaro Trading”.



Na razie „Gold Drop” utrwała swą pozycję na wschodzie i południu Europy. Od lat handluje z krajami nadbałtyckimi oraz z Ukrainą, gdzie w lutym 2002 roku zostanie uruchomiona linia produkcyjna. Właśnie współpracy między polsko-ukraińskimi przedsiębiorcami była poświęcona listopadowa konferencja w Kijowie, przygotowana przez naukowców Wyższej Szkoły Biznesu w Nowym Sączu i Ukraińskiego Institute for International Business Development. Udział w niej wzięł Prezes „Złotej Kropelki” p. Stanisław Gaęła.

W tym roku firma nawiązała również współpracę z Węgrami (firma „Florin”) oraz Czechami, gdzie sprzedają markowych wyrobów „Złotej Kropelki” zajmuje się firma „Benedict” z Praги. Trwają rozmowy dotyczące wprowadzenia produktów na rynek słowacki.

\*\*\*

Do celu - zdobycia rynków europejskich - przybliżają firmę także inne osiągnięcia. W listopadzie „Złota Kropelka” została laureatem tegorocznego Konkursu „Lider Polskiej Przedsiębiorczości”, zorganizowanego przez VIII Ogólnopolskie Forum Małych i Średnich Przedsiębiorstw. Wręczenie nagrody odbyło się 14.11. br w Hotelu Victoria przy udziale najwyższych władz państwowych m. in. Premiera Rządu RP oraz biznesowych. Kapituła Konkursu oceniała osiągnięcia firm w dziedzinie przedsiębiorczości, innowacyjności oraz



Prezes Firmy Gold Drop odbiera list gratulacyjny od Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego. List wręcza szefowa Kancelarii Prezydenta RP Jolanta Szymanek-Deresz.

dostosowania zakładu do funkcjonowania na nowoczesnym rynku europejskim. Sprawdzono m. in. zakres wykorzystania nowoczesnych technik informacyjnych, korzystanie z internetu jako źródła informacji gospodarczej, a także funkcjonalność witryny internetowej.

Otrzymane nagrody - o czym wspominał Pan Prezes wielokrotnie - świadczą również o wysokiej jakości produktów. Potwierdziła ją również ostatnio Placówka Certyfikująca TÜV cert-TÜV Rheinland, która w ubiegłym roku przyznała firmie Certyfikat ISO 9001. Dokonując auditu w jesieni br. eksperci ocenili również wstępne przygotowania „Gold Dropu” do otrzymania Certyfikatu ISO 14000, przyznawanego firmom przyjaznym dla środowiska naturalnego.

„Mamy nadzieję otrzymać certyfikat w trzecim kwartale 2002 roku - stwierdza Pan Prezes. Obecnie rozpoczęliśmy szkolenia pracowników, kończymy proces kompleksowego zagospodarowania odpadów (z nich produkowana jest pasta BHP). Sprawnie działa nasza oczyszczalnia ścieków, a produkty wytwarzane są z surowców, które nie zanieczyszczają środowiska. Pozostaje tylko kwestia zwrotu butelek”. O dbałości firmy o środowisko naturalne świadczą choćby wyróżnienia w dziedzinie ekologii, a zwłaszcza uzyskany tytuł „Promotora Ekologii” w konkursie „Firma Przyjazna Środowisku” w 2001 roku.

\*\*\*

Tymczasem na polskim rynku znów pojawiły się nowe produkty: w serii „Booster” proszek do prania oraz odplamiacz z rozpylaczem; krochmal w rozpylaczu „Hit Ługa”, który ma ułatwiać prasowanie oraz emulsja do mebli w aerozolu - odpowiednik popularnego na rynku „Pronto”.

Pracownicy laboratorium, jak zapewnia p. Marcin Piech, przygotowują jeszcze kilka nowości już na przyszły rok, ale o tym napiszemy w następnym numerze.

Gratulujemy firmie osiągnięć i życzymy, aby następny rok był równie udany jak ten, który właśnie się kończy.

**Ilona Machowicz-Jurowicz**

(dokończenie ze strony 15)



Pogrzeb inżyniera Józefa Marka w Tymbarku.

okres stalinowskiego terroru. Następujące zmiany polityczne w kraju doprowadzają na fali „październikowej odwilży” do zmian w życiu naszego bohatera. Liczne delegacje terenowe zwłaszcza rolników - sadowników proszą Marka, by kandydował na posła do Sejmu. Józef Marek po wygraniu wyborów w 1957r. jako poseł niezależny i bezpartyjny bierze udział w pracach Komisji Rolnej. Za główne zadanie stawia sobie aktywizację gospodarczą Limanowszczyzny oraz reaktywowanie spółdzielni w Tymbarku, zwrot jej majątku. 1 V 1957r. Podhalańska Spółdzielnia Owocarska rozpoczyna statutową działalność. Prezesem zarządu zostaje inżynier Józef Marek a siedzibą spółdzielni - Limanowa. Nowa placówka nawiązuje do zaszczytnej dawnej tradycji. W pobrowarnianych budynkach organizowana jest wytwórnia moszczu owoców, wina i płynnego owocu. Zakładane są nowe szkółki, a do pracy i produkcji na skalę przemysłową miała ruszyć przetwórcza owocowa. W chwili, gdy można było się cieszyć z postępu wspólnego wysiłku wielu ludzi następuje nagła i nie-

spodziewana śmierć inżyniera. A mógł jeszcze tyle zdziałać. Tyle zadań miał do wypełnienia. Miał dopiero 58 lat. Wiadomość o śmierci obiegła całe Podhale i dotarła do różnych zakątków kraju. Odszedł człowiek, który potrafił zmobilizować energię społeczną chłopów i zachęcać ich własnym przykładem. Potrafił porywać ich twórczym entuzjazmem. Jako działacz społeczny wiedział, że należy działać zespołowo, by coś zrobić. Zawsze gotowy do wspólnych ofiar, poświęceń, uparty i wytrwały w dążeniu do celu. I dlatego bilans jego działalności ekonomicznej i społecznej musiał być dodatni.

W dzisiejszych czasach Limanowa, Tymbark, Mszana



Miejsce spoczynku inż. J. Marka na cmentarzu w Tymbarku.

Dolna mają ulice nazwane jego imieniem, a młode pokolenie zupełnie nie zdaje sobie sprawy, kim był inżynier Józef Marek i co dla Limanowszczyzny zrobił? Cała jego wielka idea spółdzielczości rozpadła się na drobne kawałki a idea pracy zespołowej popadła w zapomnienie. Upadła Spółdzielnia Owocarska w Limanowej. To samo stało się z winiarnią w Mszanie Dolnej. Spółdzielnia w Tymbarku przeszła w ręce prywatnego właściciela z Wadowic. Sądzę, że najwyższy czas, by postać tak zasłużona i godna naśladowania stała się patronem naszych regionalnych samorządowców.

**Tadeusz Hejmej**  
Fotografie z arch. wnuczki J. Marka

# „Polsko, nie jesteś ty już niewolnicą...”



Urny z ziemią z cmentarzy polskich w Katyniu, Lwowie i Monte Cassino.

## Obchody Narodowego Święta Niepodległości w Limanowej

„Polsko, nie jesteś Ty już niewolnicą... - pisał Leopold Staff, nawiązując do chwili, gdy po latach zaborów Ojczyzna odzyskała niepodległość. Było to 11-stego listopada 1918 roku, gdy Niemcy ogłosiły zawieszenie broni, a powracającemu z więzienia w Magdeburgu Józefowi Piłsudskiemu powierzyła władzę Rada Regencyjna. Dzień ten, najradośniejszy w naszej historii, w której więcej mamy rocznic smutnych, zaczęto bardzo wcześnie uznawać za Narodowe Święto Niepodległości. Uroczystości obchodzono je w II Rzeczypospolitej, a także po zakończeniu II wojny światowej, mimo że było oficjalnie zniesione przez władze. Czimy je także dziś, w wolnej, niepodległej Polsce.

Tegoroczne obchody Święta rozpoczął koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu Chóru Chłopięcego Bazyliki MBB w Limanowskim Domu Kultury, w piątek 9 listopada br. W dniu tym również II Liceum Ogólnokształcące, które w ubiegłym roku otrzymało imię Legionów Józefa Piłsudskiego, obchodziło Dzień Patrona. Młodzież, nauczyciele i rodzice wzięli udział we Mszy św. w Łososieńskim kościele. Następnie przeszli pod Pomnik Legionistów, który został wzniesiony w roku 1934 dzięki staraniom p. Stanisława Odziomka, byłego legionisty i wieloletniego Kierownika Szkoły Powszechnej. Tam delegacje złożyły kwiaty, a młodzież uczciła pamięć poległych. Uroczystość zakończyła szkolna akademicka, podczas której przypomniano historię walk legionistów i postać Marszałka Józefa Piłsudskiego. Okazją do wspomnień stały się: wystawa zdjęć z ubiegłorocznych obchodów X-lecia liceum oraz reportaż z pobytu uczennicy szkoły w Katyniu.

Święto Patrona, obchodzone przez licealistów po raz pierwszy, stanowi ważny element tradycji szkoły i jej programu wychowawczego, odwołujące się do kodeksowych wartości: Boga, Honoru, Ojczyzny.

\*\*\*

Najstarszy w Limanowej, liczący 500 lat, Łososieński kościół stał się ponownie miejscem spotkania uczestników obchodów Święta Niepodległości w sobotę 10 listopada br. Uroczystość została połączona z wmurowaniem w cokół



Podczas Mszy św.: poczet sztandarowy Rodzin Katyńskich oraz żołnierze 16 Batalionu Powietrzno-Desantowego z Krakowa pod dowództwem płk. T. Trzczeńskiego.

Pomnika Legionistów um z ziemią pochodzącą z miejsc naznaczonych krwią Polaków, przelaną w obronie Ojczyzny: Katynia, Monte Cassino i Cmentarza Orłąt we Lwowie.

„Jest to spotkanie - mówił kustosz kościoła w Łososinie Górnej ks. prałat Ryszard Stasik - w którym historia łączy się z teraźniejszością, bo wspominamy histo-

rię Polski i przeżywamy jej rzeczywistość, gdzie męczeństwo łączy się z nadzieją, gdyż jesteśmy przy urnach z prochami z cmentarzy męczeńską krwią skropionych i patrzymy z nadzieją w naszą przyszłość. Spotkanie to ma szczególny charakter - starsi, którzy przeżyli już wiele i mają na swych barkach ciężar doświadczeń i męczeństwa, przekazują wartości dzieciom i młodzieży.”

Uroczystość została zorganizowana przez oddział Akcji Katolickiej w Limanowej - Łososinie Górnej z jego przewodniczącym p. Stanisławem Golonką, przy współudziale Urzędu Miasta oraz nauczycieli i młodzieży Gimnazjum nr 2, którzy przygotowali montaż słowno-muzyczny.

Przybyło wielu szacownych gości: delegacja Stowarzyszenia Rodzin Ofiar Katynia z Panią Prezes A. Wróblewską, Prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich p. H. Żmuda, p. Andrzej Olejnik - Prezes Tow. Gimnastycznego „Sokół” z Tarnowa; przedstawiciele Parlamentu RP: Senator p. A. Chronowski i poseł p. B. Dutka; p. J. R. Sułkowski - radny wojewódzki, przedstawiciele władz powiatowych ze starostą p. W. Biedą, miejskich z burmistrzem p. L. Woźniakiem oraz gminnych z wójtem p. Wł. Pazdanem.

Szczególnego charakteru nadała uroczystości obecność wojska - ks. płka Henryka Polaka, dziekana II Kor-



pusu Zmechanizowanego z Krakowa, który przewodniczył liturgii Mszy św. oraz Kompanii Honorowej 16 Batalionu Powietrzno-Desantowego pod dowództwem płka Tomasa Trzcńskiego. Przybyli również oddziały „Strzelca” z Nowego Sącza i Limanowej z komendantami płk Z. Smolaniem i płk J. Jaworz-Dutką.

W spotkaniu uczestniczyły również rodziny legionistów związanych z naszym miastem: wnuczka Stanisława Odziomka p. Maria Radziechowska, p. minister Kazimierz Kapera spokrewniony z Janem Drożdżem oraz p. Lidia Marek-Jurkowska wnuczka inż. Józefa Marka. Licznie przybyły poczty sztandarowe szkół limanowskich i organizacji społecznych.

W koncelebry Mszy św. prowadzonej przez ks. płka H. Polaka brali udział księża z okolicznych parafii: ks. dziekan J. Poręba, ks. prałat J. Bukowiec, ks. prałat J. Waśniowski, ks. kanonik M. Tyrka i ks. kanonik S. Opocki.

W homilii Ksiądz Pułkownik nawiązał do historii naszego narodu i do walk toczonych o niepodległość przez kolejne pokolenia Polaków. „Mimo iż ciągle ktoś wyciągał rękę po nasz kraj - mówił - potrafiliśmy się przeciwstawić wrogom dzięki duchowi w narodzie - wspólnej wierze, kulturze, poczuciu narodowej tożsamości.” Zwrócił uwagę na szczególny charakter tego święta: „Obchodzimy je, aby uczcić pamięć poległych, ale także po to, aby dziękować za dar wolności Opatrzności Bożej i aby przekazywać wiedzę młodym pokoleniom.” Bo wolność - jak twierdził - która została wywalczona, jest nam dana, ale i zadana. Nie wolno tego daru, okupionego krwią, zmarnować i roztrwonić.

Wmurowanie urn z ziemią z miejsc walki i męczeństwa, stanowiące najważniejszy moment uroczystości, odbyło się przy pomniku Legionistów, w świetle płomieni zniczów i pochodni. Urny poświęcił ks. płk H. Polak, a ich umieszczenia w cokole dokonali: Burmistrz Miasta p. L. Woźniak, Starosta Powiatu p. W. Bieda i Minister p. K. Kapera (ziemia z Monte Cassino); p. H. Żmuda - Prezes Tow. Miłośników Lwowa i



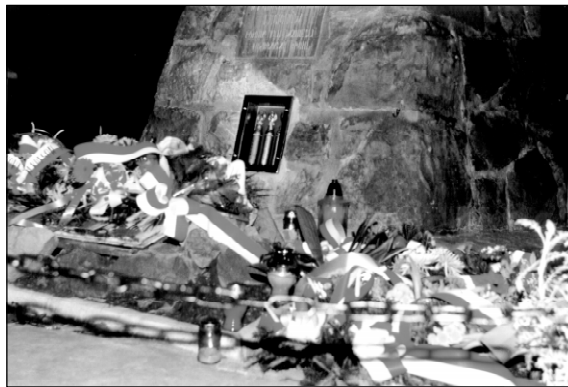
Msza św. - płk Henryk Polak i księża celebransi.



Delegacja niosąca urny z ziemią katyńską; w środku p. A. Wróblewska, Prezes Rodzin Ofiar Katynia, panowie: A. Chronowski - senator RP i płk B. Krajewski.



Wmurowanie urny z ziemią z Cmentarza Orłąt we Lwowie. W środku: p. H. Żmuda - Prezes Tow. Miłośników Lwowa, panowie: B. Dutka - poseł RP, płk. J. Jaworz-Dutka.



Pomnik Legionistów w Łososinie Górnej z wmurowanymi w cokół urnami z ziemią z miejsc walk i męczeństwa Polaków.

Kresów Południowo-Wschodnich, p. B. Dutka - Poseł RP i płk J. Jaworz-Dutka (ziemia z Cmentarza Orłąt we Lwowie); p. A. Wróblewska - Prezes Rodzin Ofiar Katynia, p. A. Chronowski - Senator RP i płk B. Krajewski (ziemia z Katynia). Warto przypomnieć, że ziemię z cmentarza w Katyniu przywiezły uczennice II LO, Jadwiga Bugajska i Anđzelika Golonka, które odbyły pielgrzymkę do tego miejsca w nagrodę za zwycięstwo w Ogólnopolskim Konkursie o Zbrodni Katyńskiej.

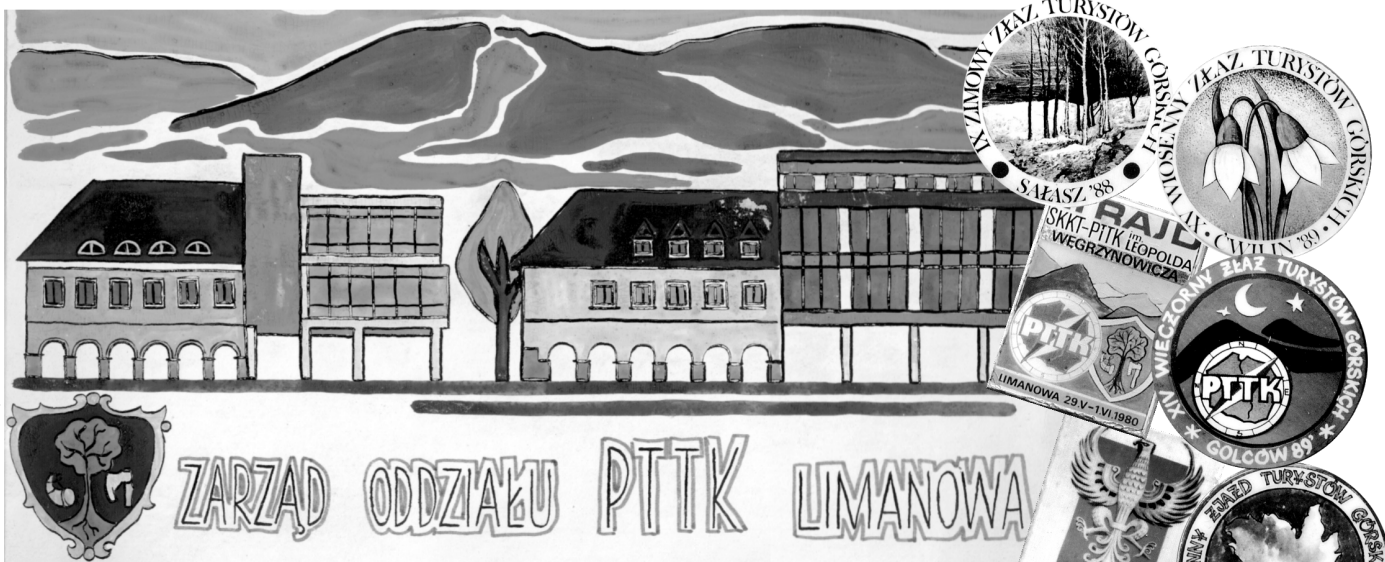
Później przy dźwiękach werbli p. por. M. Kupiec odczytał Apel Poległych. Jako pierwszych wezwał legionistów: S. Odziomka, J. Drożdża i J. Marka, którzy po odzyskaniu niepodległości zamienili oręż na pracę w wolnej Polsce; Stanisław Odziomek i Jan Drożdż poświęcili się pracy pedagogicznej w szkołach łososińskich, a inż. Józef Marek założył Spółdzielnię Przetwórstwa Owocowego w Tymbarku. Do apelu stanęli również Obrońcy Lwowa i Kresów Wschodnich przed najazdem bolszewickim oraz Ci, którzy zginęli w lesie katyńskim i innych nieznanach miejscach na „nieudziejzkiej ziemi”, a także żołnierze polegli z dala od Ojczyzny, na frontach II wojny światowej. Pamięć bohaterów uczciła salwa honorowa, oddana przez żołnierzy 16 Batalionu Powietrzno-Desantowego. Znakomym wdzięczności i szacunku stały się liczne wieńce złożone u stóp Pomnika. Oprawę muzyczną święta tworzyła orkiestra p. L. Mordarskiego „Echo Podhala”, grająca pieśni legionowe.

\*\*\*

Uroczystości miejskie zakończyły się w niedzielę 11 listopada złożeniem kwiatów pod Pomnikiem Legionistów w Limanowej oraz przed tablicą katyńską przy Bazylice MBB. Odbyła się również Msza św. w intencji Ojczyzny.

Szkoda jedynie, że obchody najpiękniejszego polskiego święta - Święta Niepodległości gromadzą tak mało osób. A przecież „powinny jednaczyć nas Bóg i wolna Ojczyzna.”

**Ilona Machowicz-Jurowicz**  
**Fot. Bożena Daniel**



# Jubileusz 40-lecia Oddziału PTTK w Limanowej

W dniu 17 listopada 2001 odbyły się uroczystości związane z obchodami 40 rocznicy powstania w Limanowej oddziału PTTK. Oddział ten zrzesza turystów z terenu Ziemi Limanowskiej i jest głównym organizatorem życia turystycznego w naszym regionie. Obchody rozpoczęto Mszą Świętą w intencji zmarłych członków i działaczy Oddziału PTTK odprawioną w Bazylice MBB w Limanowej, po której zapalono znicze na grobach osób zasłużonych dla oddziału, wspominając również tych, którzy spoczywają na cmentarzach poza Limanową.



Na limanowskim cmentarzu - zmarłych pracowników i działaczy wspomina Kazimierz Sowa.

Zaproszeni na uroczystość goście zebraли się w sali Muzeum Ziemi Limanowskiej, gdzie w imieniu zarządu witał

wszystkich prezes oddziału kol. **Jerzy Jurkowski**. Przedstawił on w skrócie historię oddziału i jego stan obecny, podkreślając zasługi społecznych działaczy, wręczył im okolicznościowe dyplomy oraz puchary dla najaktywniejszych kół. Dyplomami wyróżniono współdziałające z oddziałem instytucje: Urząd Miasta Limanowa, Urząd Gminy Limanowa, Starostwo Powiatowe w Limanowej, Limanowski Dom Kultury, Klub Słoweńskich Turystów Orawa-Dolny Kubin, GOPR - sekcja operacyjna Limanowa, Gorzański Park Narodowy i Przedsiębiorstwo Turystyczne „Śnieżnica” w Limanowej.

Gratulacje wraz życzeniami dalszej owocnej działalności złożyli na ręce prezesa: poseł Br. Dutka, starosta W. Bieda, burmistrz miasta L. Woźniak, wice wójt Gminy Limanowa J. Musiał, dyrektor LDK w Limanowej St. Obrzut, Prezesa oddziałów PTTK z Rabki i Bochni, delegacja turystów z Dolnego Kubina. W spotkaniu uczestniczyła p. E. Trybowska seniorka turystów oddziału PTTK z Rabki. Burmistrz Limanowej wręczył dyplomy Urzędu Miasta za wybitne osiągnięcia w organizacji turystyki: J. Jurkowskiemu, K. Sowie, Zb. Oleksemu, E. Mordarskiej, S. Bugajskiemu, J. Wielkowi,



Przemawia prezes oddziału PTTK w Limanowej Jerzy Jurkowski.

J. Twarogowi, S. Kotyni-Mück, A. Waclawik, B. Waško. O powstawaniu oddziału mówił jego organizator Józef Twaróg, a o późniejszej działalności Stefan Bugajski, Kazimierz Sowa i Jan Wielk. Obchody 40-lecia tak znaczącego dla Miasta i Powiatu stowarzyszenia zakończyły się spotkaniem turystycznym w Podłopieniu.



Gość spotkania p. E. Trybowska - zasłużona działaczka rabczańskiego PTTK.

## Z historii PTTK

Początki zorganizowanej, społecznej działalności krajoznawczo-turystycznej związane są z powstaniem Towarzystwa Tatrzańskiego (TT) i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (PTK). Towarzystwo Tatrzańskie zostało założone w 1873r. w Krakowie, na terenie ówczesnego zaboru austriackiego. Było ono ósmym z kolei górskim stowarzyszeniem turystycznym w Europie. Od 1919r. przyjęło ono nazwę Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (PTT). Polskie Towarzystwo Krajoznawcze powstało w 1906r. w Warszawie, w zaborze rosyjskim. Organizacje te, choć różniły się formami i zakresem działania, w istocie służyły tym samym celom. Szerzyły wiedzę o kraju, budziły w społeczeństwie polskim świadomość narodową i patriotyzm. PTT zajmowało się popularyzowaniem wiadomości o górach i ich zagospodarowaniem, ochroną przyrody, taternictwem, narciarstwem, ratownictwem. PTK organizowało wycieczki krajoznawcze, odczyty, wystawy, prowadziło pracę kulturalno-oświatową wśród młodzieży, otaczało opieką pamiątki historyczne i propagowało ochronę przyrody. Po drugiej wojnie światowej dojrzała idea zjednoczenia społecznego ruchu turystyczno-krajoznawczego. 17 grudnia 1950r. podjęto decyzję o połączeniu obu towarzystw i utworzono Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

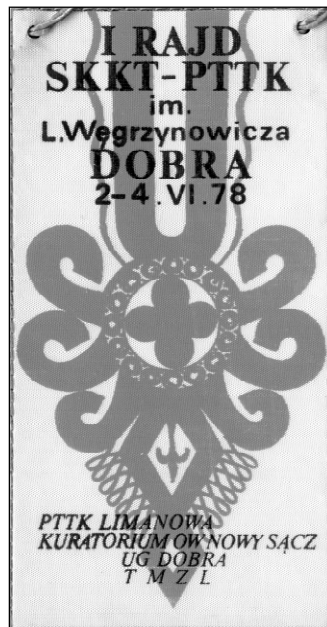
## Z historii Oddziału PTTK w Limanowej

Powstanie Oddziału PTTK w Limanowej w dniu 11 listopada 1961r. poprzedzone było wieloma zabiegami organizacyjnymi,



Świeżo kreowani przewodnicy na wycieczce w Dukli - rok 1976. Stoją od lewej: (druga) M. Kalisz, B. Winiarska, J. Duchnik, (szósty) A. Cabała, H. Jurowicz, Z. Sułkowski, S. Chrobak, P. Orzechowski, K. Sowa.

które ze strony wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Powiatowego prowadził kol. J. Twaróg członek i działacz oddziału od chwili jego powstania. Po uzgodnieniach w sprawie granic działalności z istniejącymi oddziałami, zebraniu członków założycieli, formalnym założeniem odpowiedniej ilości kół PTTK doszło do zebrania założycielskiego, na którym wybrano prezesem Adama Biedronia. W skład zarządu weszli: J. Ligęza, J. Staniszewski, Br. Taczanowski, J. Grońska, J. Bugaj, K. Cynkę, W. Tabor, A. Wojs, St. Kita, St. Wcisło. Urząd powiatowy postarał się o lokal dla nowo powstałego oddziału i opłacał w pierwszym okresie działalność pracownika administracyjnego. W Limanowej powstało stowarzyszenie, po którym spodziewano się działalności na miarę bogactwa walorów naturalnych i kulturowych regionu. Lata następne potwierdziły te oczekiwania. Przy oddziale powstała Komisja Turystyki Górskiej, Komisja Młodzieżowa, Koło Przewodników, uruchomiono weryfikację punktów GOT, powstawały zbiory muzealne, podjęto opiekę nad szlakami turystycznymi, organizowano pierwsze rajdy i zloty upowszechniające turystykę i wiedzę o regionie. Oddział zorganizował i prowadził stacje turystyczne w Limanowej, Tymbaraku, Dobrej, Jurkowie i Szczawie. Stale wzrastała liczba członków i kół PTTK. Funkcję prezesów do roku 1976 pełnili Wilhelm Tabor, Piotr Chmiel, Henryk Giza i Adam Olchawa. W roku 1976 prezesem oddziału zostaje wybrany Jan Wielek i dzięki jego zaangażowaniu oddział prowadził bardzo ożywioną pracę w różnych kierunkach.



Następuje czas systematycznej działalności statutowej, w której duże zasługi ma działający bardzo aktywnie do chwili obecnej K. Sowa. Organizowane są kursy przewodników turystycznych i reaktywowane Koło przewodnickie. *Komisja Turystyki Górskiej* zajmuje się utrzymaniem szlaków turystycznych, prowadzi *Terenowy Referat Weryfikacyjny* GOT i organizuje coroczne zjazdy Turystów Górskich: Wiosenny, Jesienny, Wieczorny na Golcowie i Zimowy. Imprezy te cieszyły się zawsze dużą

popularnością i są kontynuowane obecnie. Należy też wspomnieć o babiogórskich spotkaniach ze Słowakami i zjazdach niepodległościowych na przełęczy Chyszówki.



Na mecie II Rajdu im. L. Węgrzynowicza - rok 1979. Od lewej stoją: Cz. Bogacz, J. Bugajski, E. Piekarz, K. Sowa, J. Wielek, siedzą: J. Brajner, C. Wilk (obecnie Bugajska).

Na podkreślenie zasługuje działalność *Komisji Młodzieżowej* powołanej na wiosennym spotkaniu opiekunów SKKT w roku 1978. Przewodniczącym Komisji został Stefan Bugajski, a członkami: Elżbieta Mordarska, Cecylia Wilk (obecnie Bugajska), Władysław Sowa. Trochę później na pewien czas włączył się aktywnie do pracy Jan Brajner, a na wiele lat Stanisława Mück i Maria Kapturkiewicz (obecnie Litera). Wieloletni plan pracy komisji obejmował organizację: Turnieju Krajoznawczego, Konkursu Krasomówczego, Rajdu im L. Węgrzynowicza, Kursów Młodzieżowych Organizatorów Turystyki, wycieczek krajoznawczych dla opiekunów i aktywu młodzieżowego SKKT.

(ciąg dalszy na stronie 31)

# NA SZLAKACH



## DREWNIANYCH KOŚCIOŁÓW LIMANOWSZCZYZNY

Jeżdżąc po uroczej naszej Limanowskiej Ziemi spotykamy tu i ówdzie ciche, ukryte pośród zieleni drzew drewniane kościoły, tak zrośnięte z naturalnym pejzażem wiejskim i małomiasteczkowym, czyli jakbyśmy dziś powiedzieli budowle ekologiczne. Często obok nich powstają, górujące wysokością, kubaturą i formą kościoły murowane, zdające się mówić niejako chępliwie: „*My przetrwamy, bo jesteśmy z trwałego materiału, wy zaś wszystkie zginiecie, nie macie szans na długowieczność, bo jesteście słabe, wątłe, chore, po prostu drewniane*”. I tak pozostawione samym sobie drewniane świątynie, poddane działaniu niszczącego zęba czasu niszczenia i wołają o ratunek. Ten ratunek czasami przychodzi, jak w przypadku Łososiny Górnej, Pisarzowej czy jeszcze wielu innych miejscowości, gdzie mamy pięknie odnowione kościółki, ale tutaj sytuacja jest inna, „jasna” - obok drewnianego nie stoi konkurent - murowany kościół. W pozostałych przypadkach jest inaczej, czyli tak samo: wszyscy rozumieją, współczują, żalują, że kościół niszczeje, wzruszają ramionami (także i konserwatorzy) i wszyscy zgodnie jednym głosem powtarzają: *Niestety, brak pieniędzy na konserwację i odnowę*. Inni zaś, zacierają ręce, patrząc, jak staruszek kościółek niszczeje, bo to przecież „symbol” zacofania, wiejskości, nawet swojskości, a dzisiaj mamy XXI wiek - wiek postępu, cywilizacji i budownictwa murowanego. Czasami tym po cichu „po wielkiem cichu” zacierającym ręce przychodzi w „sukurs” jakiś szaleniec i czerwony kur trawi szacowne drewniane zręby. Czy nie stało się tak w Niedźwiedziu i Olszówce? I tak mamy postęp - mówią inni, bowiem na początku XX w., by wybudować nową świątynię trzeba było rozebrać starą. Tak było w przypadku Mszany Dolnej, Limanowej. A w Kaninie i Przyszowej wystawiono nowe świątynie na zgliszczach strawionych ogniem drewnianych kościółków.

A propos Limanowej. Tutaj postąpiono w sposób następujący, a że było to działanie odosobnione i rzadkie, toteż przyjrzyjmy mu się bliżej. Najpierw rozpisano konkurs na projekt kościoła-pomnika Konstytucji 3 Maja. Następnie szacowne grono jury z Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana” w składzie: Władysław Ekielski, Stanisław Kamocki, Konstanty Laszczyński, Władysław Marconi, Zygmunt Mars, Józef Mehoffer, Tadeusz Stryjeński i Jerzy Warchałowski wybrało projekt warszawskiego architekta Zdzisława Mączyńskiego (1878-1961) i według tego projektu, zmodyfikowanego m.in. pod wpływem projektów konkurentów z konkursu, kościół wystawiono

(Zob. J. Sz. Wroński, *Bazylika Matki Bożej Bolesnej w Limanowej. Kościół-Pomnik Konstytucji 3 Maja*, Limanowa 2001, ss. 231). Na czym polega fenomen tego kościoła? Otóż powstał on pod wpływem wzorcowych form proponowanych przez Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana” (dla stworzenia swojskiego typu kościoła w Polsce) oraz na motywach swojskich w Polsce stosowanych, czyli m.in. motywach architektury drewnianej. Posłuchajmy samego architekta Zdzisława Mączyńskiego: *Pracując dużo w budownictwie sakralnym zacząłem przede wszystkim od starań nad jak najlepszym wmontowaniem budowli w krajobraz, przy oparciu się o regionalne,*

*charakterystyczne dla danej miejscowości cechy. Przy czym posuwałem się nawet do takich posunięć (sic!) - pisał dalej - jak przyjmowanie za podstawę kompozycyjną, np. w Limanowej, charakterystycznych cech rozebranego kościoła drewnianego (wysoki stromy dach, barokowe zwieńczenia wieży, itd.) [Z. Mączyński, *Autobiografia*].*

Kościół w Limanowej jako pomnik Konstytucji 3 Maja reprezentuje styl swojsko-narodowy. *Co do architektury, to starałem się - pisał Mączyński - o wyzyskanie tych nielicznych, ale tym nam miłych motywów swojskich. Stromy dach, do boków przyparte podcienie, wieża strzelająca w górę (z) barokowym zwieńczeniem - to krótki obraz naszych kościółków. Takie one skromne, a jednak mile do nas przemawiają, toteż starałem się - że tak powiem - przetłumaczyć te szczegóły na monumentalny język: drzewo zastąpić kamieniem, gonty dachówką, zmieniając materiał dostosować doń konstrukcję... Moje osobiste otoczenie dyktowało mi już przy opracowywaniu projektu konkursowego - pisał Mączyński dalej - że za punkt wyjścia dla konstrukcji należy przyjąć średniowiecze, a dla dekoracji barok. [Z listu Z. Mączyńskiego do ks. Kazimierza Łazarskiego]. Przy tym uważając za najbardziej swojską, a więc i polską, naszemu klimatowi, współczesnym potrzebom obyczajowym, najbardziej odpowiadającą architekturę barokową oraz klasycystyczną (dworskowo-ludową), starałem się ją modernizować i dostosowywać do potrzeb, co odpowiadało modnemu w tych czasach kierunkowi. [Z. Mączyński, *Autobiografia*].*

To świadome i z troską podyktowane działanie doprowadziło do tego, że powstał kościół wyjątkowy w skali nie tylko regionu, ale także kraju jako wzorcowy przykład „stylu” swojsko-narodowego - pomnik pomników kościołów



drewnianych. Należałoby zbadać, czy równie rozmyślnie postępowali architekci na Limanowszczyźnie projektujący i wznoszący nowe kościoły obok starych drewnianych. Zapraszając do zwiedzania drewnianych kościołów Limanowszczyzny, a zatem do piechotnych wędrówek szlakiem szacownych świadków naszej ojczyznej historii, życzymy miłej lektury.

\*\*\*



[il. 1]: Bazylika M. B. Bolesnej w Limanowej.

Przypatrzmy się dziejom pierwszej świątyni limanowskiej. Obecny kościół limanowski - Bazylika MB Bolesnej [il. 1], to już trzeci z kolei kościół, stojący na tym samym miejscu. *Pierwszy kościół farny Ilmanowski* [il. 2] ufundowali prawdopodobnie *Slupscy* tuż przed rokiem 1513, a zatem jeszcze przed uzyskaniem przez Limanowę (w roku 1565) przywileju lokacyjnego od króla Zygmunta Augusta, potwierdzającego założenie miasta. Następnie, ok. 1527/28r. pieczę nad nim przejęli *Jordaniowie*, którzy kościół doposażyli.

Kościół ów nosił nadzwyczaj długie wezwanie: poświęcony był początkowo św. Mikołajowi, jak wiele kościołów w średniowieczu, a następnie św. Walentemu, św. Wawrzyńcowi i św. Mikołajowi. Pierwszy limanowski kościół farny, stojący



[il. 2]: Pierwszy kościół limanowski ok. 1513r. Rep. rys. Wojciech Grabowski.

na placu przylegającym do zachodniego narożnika rynku miejskiego, był budowlą typową dla tego czasu. *Taki typowy ma-*

*łopolski kościół drewniany rozwinął się - jak pisze Marian Kornecki - z prostego układu dwóch brył, składających się na część kapłańską [prezbiterium] i nawę, początkowo kwadratowych lub zbliżonych do kwadratu, o wielkości odpowiadającej długości bierwion. Ściany wznoszono w konstrukcji zrębowej, dominującej wobec obfitych zasobów drewna i łatwości jego uzysku.* [M. Kornecki, *Dzieje sztuki regionu bocheńskiego*, [w:] *Bochnia - dzieje miasta i regionu*, pod red. F. Kyrka i Z. Ruty, Kraków 1980, s. 203.] Kościół był orientowany, jednonawowy, w tradycji gotyckiej. Prawdopodobnie prezbiterium było zamknięte trójbocznie, bowiem *na przełomie XV i XVI w. kościół drewniany uzyskał już trójbocznie zamknięte prezbiterium*. Okna miał od strony południowej, nie posiadał wieży, którą dodano dopiero w XVII wieku. Posiadał wspólny dach nad korpusem i prezbiterium, czyli dach był jednokalenicowy, co upodobniło go do kościoła w Rajbrocie, pochodzącego również z początku XVI wieku. Strzelisty kształt dachu wynikał z jego konstrukcji. Kryty był gontem i nie posiadał podcieni. Kościół konsekrował biskup Andrzej z Pilzna - sufragan krakowski 10 października 1558r.

Na początku XVII w., prawdopodobnie w roku 1608, nastąpił remont nadwątłego już kościoła i jego częściowa przebudowa. Do korpusu po obu stronach dodano dwie kaplice, w związku z czym jego plan otrzymał rzut krzyża łacińskiego („*in modum crucis*”), a po bokach przydano prawdopodobnie pod(ś)cienia. Odremontowano również wieżyczkę na sygnaturkę („*turricula*”), wieńcząc ją kulą pokrytą blachą cynową. To wówczas dobudowano od frontu wieżę - dzwonicę. Przy prezbiterium znajdowała się zakrystia, do której prowadziło mrowane wejście, wzmiankowane w roku 1728.

Wewnątrz miał trzy ołtarze (gł. p.w. NMP Anielskiej - Różańcowej; boczne: prawy p.w. św. Mikołaja, lewy p.w. św. Walentego). Po przebudowie na początku XVIII w. zmienił się układ i wezwania ołtarzy oraz ich wygląd, bowiem w przeciwieństwie do pierwotnych *manierystycznych*,

utrzymane były w konwencji *barokowej*. Główny poświęcony był patronowi miasta św. Walentemu; prawy boczny posiadał obraz św. Jana Kantego, a w lewym czczono św. Mikołaja. Natomiast czwarty ołtarz p.w. NMP Anielskiej - Różańcowej, w wyniku usilnych starań Bractwa Różańcowego, znalazł się w kaplicy bocznej *za drewnianą kratą*. Jak z powyższego wynika, powszechną cziłą, cieszył się w tutejszym kościele św. Walenty - późniejszy patron miasta, któremu w roku 1713 sprawiono *koronę srebrno-pozłocistą*. Duży wpływ na wystrój świątyni miały oprócz proboszcza dwie prężnie działające w mieście korporacje rzemieślników: cech sukienników i szewców, tworzące z czasem Bractwo Różańcowe.



[il. 3]: Kościół drewniany w Szyku.

Podobnym do pierwszego kościoła limanowskiego jest kościół w Szyku [il. 3], zbudowany w 1. poł. XVI w., a następnie przebudowany gruntownie ok. 1633r., kiedy to dostawiono doń wieżę. W następnych stuleciach kościół był wielokrotnie odnawiany.

Kościół jest jednonawowy, posiada węższe prezbiterium (przy nim zakrystia), zamknięte trójbocznie. Oba człony nakryte są jednym wspólnym dachem o gotyckiej konstrukcji storczykowej. Wieża od frontu posiada ściany lekko zwężające się ku górze, w połowie zaakcentowane daszkiem kapnikowym. Izbica, o otworach dzwonowych zamkniętych łukiem ostrym, nakryta daszkiem brogowym (namiotowym), różni się od całego kościoła obitego gontem tym, że jej ściany oblicowane są deskami, ustawionymi „w pion”. Odnawiony ze smakiem w latach 80-tych i 90-tych kościół w Szyku prezentuje się pośród „obronnego kamiennego muru” jak prawdziwy klejnot architektury małopolskiej i „zadaje szyku” swą elegancją.

(*Ciąg dalszy w następnym numerze*).

**Józef Szymon Wroński**

# Młoda mieszkanka Limanowej na planie filmowym

## Żona Piłsudskiego



Kadr z filmu „Józef Piłsudski”. „Maria Juszkiewiczowa” - Teresa Dzielska, „Józef Piłsudski” - Mariusz Bonaszewski.

**Rozmowa z Teresą Dzielską - aktorką, która wcieliła się w rolę Marii Juszkiewiczowej w serialu „Marszałek Piłsudski”**

**- Pozwolisz, że nieco przybliżę Twoją postać naszym Czytelnikom. Pochodzisz z Limanowej, tu ukończyłaś I LO w klasie o profilu humanistycznym. Obecnie mieszkasz w Krakowie. Masz już w swoim aktorskim dorobku rolę Anioła w filmie „Świąteczna przygoda”. Na deskach teatru można Cię było zobaczyć m.in. w „Platonowie”, „Letniakach”, „Królu Learze” i „Trzech siostrach kilka lat później”. W ubiegłym roku ukończyłaś Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Krakowie.**

- Byłam szczęśliwa, gdy się tam dostałam i chyba równie szczęśliwa byłam, gdy ją ukończyłam, bo właśnie wtedy dostałam propozycję zagrania pierwszej żony Piłsudskiego w reżyserowanym przez Andrzeja Trzosa - Rastawieckiego serialu „Marszałek Piłsudski”.

**- Wiąże się z tym ciekawa historia...**

- To było rzeczywiście zdarzenie, które będę pamiętała do końca życia. Zaproszono mnie na zdjęcia próbne do jednoscenerowej roli pierwszej miłości Piłsudskiego - Leosi. Najpierw miałam ogromne problemy z tekstem, który do mnie nie dotarł. Człowiek, który odpowiadał za jego przesłanie, zapomniał go do mnie przefaksować. W tej sytuacji nie widziałam za bardzo sensu wyjazdu do Warszawy, bo do takiej roli trzeba się przecież przygotować. Jednak w ostatniej chwili otrzymałam tekst. Nauczyłam się go, przyjecha-

wtedy był już obsadzony w roli młodego Piłsudskiego. Po odegraniu sceny, reżyser zwrócił uwagę Mariuszowi, że mógłby mówić delikatniej. Ta sytuacja nieco mnie oburzyła, bo to przecież ja starałam się o rolę, a nie Mariusz. Zapytałam więc, czy i ja mogę prosić o jakąś uwagę. Reżyser poradził mi, żebym opuściła nieco tekstu o bułeczkach, bo tego jest za dużo. Kręciliśmy scenę jeszcze raz. Wydawało mi się, że idę w dobrym kierunku, ale po skończeniu ujęcia podszedł do mnie reżyser i powiedział: „Dziękuję pani bardzo. Do widzenia.” Byłam niemal załamana! Naprawdę zależało mi na tej roli, na wystąpieniu w filmie o Marszałku Piłsudskim!

**- A jednak marzenie się spełniło.**

- Po dwóch dniach, gdy już przebolełam to, że poszło mi średnio, otrzymałam telefon, że reżyser proponuje mi większą rolę. Dowiedziałam się, że decyzja została podjęta zaraz po moim wyjściu. To było ogromne przeżycie! Koledzy z pokoju obok słyszeli moją radość! Chyba pierwszy raz tak skakałam ze szczęścia! Rola Marii Juszkiewiczowej jest może nie tak duża, ale bardzo ważna i ciekawa.

**- Jaka jest grana przez ciebie Maria?**

- To jest osoba konkretna, z charakterem. Fascynująca postać! Muszę przyznać, że bardzo przeżywałam tą rolę. Przed kręceniem zdjęć miałam nawet sen. Przyśniła mi się właśnie Maria Juszkiewiczowa, jako przepiękna kobieta. W rzeczywistości nie

była taka ładna. Widziałam jej zdjęcia jako starszej osoby. Miała tuszę, choć owszem, jak na tamte czasy, miała swój wdzięk.

**- W ten sposób byłaś ucharakteryzowana?**

- Kostium robi swoje, choć na twarzy tego wieku nie widać. W scenie w Zakopanem, gdzie gram pięćdziesięcioletnią Marię, mam mało zbliżeń. Przyczyna jest prosta, trzeba by było wydać bardzo dużo pieniędzy na charakterystykę. Zresztą nie było takiej potrzeby. Nie chodziło o to, żeby pokazać starą kobietę, tylko o główny sens filmu.

**- Kiedyś stwierdziłaś, że Piłsudski nie jest „białą postacią”.**

- Dla mnie Józef Piłsudski to przede wszystkim człowiek. A przy tym świetny, mocny polityk, który pociągał za sobą tłumy, ale przecież nie po to, by mieć władzę w rękach. Wiele zrobił, choć niektórzy źle go oceniają. Serial skupiony jest właśnie na jego postaci i na najważniejszych wydarzeniach politycznych. W końcu Marszałek był przede wszystkim politykiem. Życie osobiste schodziło na dalszy plan. Tak było zarówno z pierwszą żoną, jak i z drugą - Aleksandrą. Tylko, że z drugą żoną miał dzieci i ją chyba kochał.

**- Tak sądzisz? A małżeństwo z „Twoją” Marią?**

- Wydaje mi się, że to było bardzo dziwne małżeństwo. Maria Juszkiewiczowa z całą pewnością go kochała. Ona by nie wyszła powtórnie za mąż za człowieka, którego nie darzyłaby uczuciem. Przecież wcześniej odszedł od niej mąż zostawiając ją z córką Wandzią. Zresztą Józef Piłsudski uwielbiał Wandzię. Swojemu pierwszemu dziecku z Aleksandrą nadał właśnie imię Wanda. „Moja córka”, córka Marii Juszkiewiczowej, zmarła, gdy

miała szesnaście lat. W tym momencie małżeństwo z Piłsudskim zupełnie legło w gruzach. Piłsudski poprosił ją o rozwód, ale Maria się nie zgodziła. Nie robiła mu jednak żadnych problemów. Kiedy była zapraszana na bankiety, przyjęcia, po prostu na nie nie przychodziła. Nigdy publicznie się nie skarżyła. Nieraz Piłsudski zatrzymując się w Krakowie przychodził do Marii. Wchodził do jej domu na Szlaku i wołał: Daj mi obiad! To był dobry człowiek, ale gdyby mi przyszło żyć z nim w rzeczywistości, to ojej!

#### - Jak wyglądała praca na planie filmowym?

- Cudownie! Wszyscy byli bardzo życzliwi. Zawsze mówili do mnie „mała”. Operator Krzysiu wołał: „Mała przesun się trochę w prawo. Mała przesun się nieco w lewo.”

#### - Jak Ci się grało z Piłsudskim?

- Miałam tylko sceny z młodym Piłsudskim, czyli z Mariuszem Bonaszewskim, ale bardzo dobrze mi się z nim pracowało. On mi dużo pomagał. To była przecież pierwsza moja poważna rola. Na początku wydawało mi się, że to będzie bardzo trudne, ale prawdę powiedziawszy, to była lepsza, przyjemniejsza i łatwiejsza rola, niż przy moim pierwszym filmie „Świątecznej przygodzie”. Tu wiedziałam kogo gram, kto to jest, jaka to postać.

#### - Byłaś na premierze? Jak oceniasz film?

- Oficjalna premiera była w kinie Luna w Warszawie na tydzień przed premierą telewizyjną. Tam widziałam te odcinki, w których akurat nie grałam. Patrzyłam z zaciekawieniem. Myślę, że dzięki temu filmowi wiele osób zainteresuje się postacią Piłsudskiego. Na pewno nie wszyscy wiedzieli, że był on na Syberii, że uciekając przed karą śmierci przebywał w domu dla psychicznie chorych. Myślę, że ten serial, czy raczej film, bo teraz pojęcie serial ma nieco inne znaczenie, jest skromny, prosty, bez przepychu, ale bardzo ważny.

#### - Trudno się ogląda samą siebie na ekranie telewizyjnym?

- Przyszłaż, że z lękiem patrzyłam na sce-

nę, o której myślałam, że mi nie poszła. Kręciliśmy ją w dniu moich urodzin. Jakiś się zamknęłam, robiliśmy wiele powtórek. Reżyser mnie pocieszał: „*Nic się nie martw! Stąd weźmiemy to, stamtąd tamto, bo było bardzo dobre i jakoś to będzie.*” Nikt by nie przypuszczał, ale to jest scena, w której chowam sobie pod spódnicę ulotki i rozmawiam z Piłsudskim. Sądzę, że trochę brakowało mi obycia z kamerą. Ja mam tego za mało, za mało i jeszcze raz za mało. Szkoda, że w Polsce się tak mało kręci, albo an-



Teresa Dzielska.

gażuje się nie aktorów, tylko np. modelki, czy muzyków. Niektórzy reżyserzy boją się brać młode, nowe twarze. Ja dużo zawdzięczam Andrzejowi Trzos - Rastawieckiemu. Jego nie interesowało, co już zrobiłam. Po prostu nadawałam się i dostałam rolę, bez żadnych koneksji, czy znajomości. To było najpiękniejsze!

- **W czasach licealnych występowałaś z Młodzieżową Grupą Teatralną Soti, działającą przy LDK. Pod kierunkiem twórcy Teatru KTO - reżysera Jerzego Zonia wystawiliście spektakl „Apokryf”. Jerzy Zon został właśnie odznaczony medalem za zasługi dla Miasta Limanowa. Jak wspominasz tą współpracę?**

- Pamiętam, że mieliśmy próbę „Apokry-

fu” w Teatrze Bagatela w Krakowie. Pojechaliśmy tam z panią Stanisławą Obrzut. Na pierwszych zajęciach było rozdzielanie ról. Mi przypadła postać Kolumbiny, z czego bardzo się ucieszyłam. Tak zaczęła się moja przygoda z teatrem ulicznym Jerzego Zonia. „Apokryf” to był mój poważny debiut. Bardzo miło to wspominać! Byliśmy grupką młodych ludzi, którzy chcieli coś zrobić. Później była rola Klary w „Ślubach panińskich” pod opieką pani Stanisławy Obrzut. To było, wydaje mi się, na naprawdę dobrym poziomie.

#### - Grupa Teatralna Soti ma obecnie wznowić swoją działalność, oczywiście w nowym składzie.

- Jeżeli teraz znajdą się młodzi ludzie, którzy będą chcieli coś takiego robić, to niech robią. Najpiękniejszą rzeczą jest chcieć! Trzeba próbować! Na razie za mało się tu dzieje. To jest małe miasto, ale przepiękne, cudowne! Wydaje mi się, że my sami możemy tu coś stworzyć. Pieniądze i sponsorzy się zawsze znajdują. Jeśli tylko są młodzi, chętni ludzie, to życzę im wszystkiego najlepszego!

#### - Pokazujesz, że można coś osiągnąć.

- Ale ja jeszcze tak mało wiem. Uczę się cały czas. Pomalutku, schodek po schodku. A grając każdą rolę poznaję siebie i ludzi. I staję się coraz bardziej tolerancyjna.

#### - Czym się teraz zajmujesz?

- Teraz mam taką siłę, że próbuję coś stworzyć a nie tylko czekać na rolę.

#### - Możesz zdradzić coś więcej?

- Nie! Nie chcę zapeszać! Na razie mam próby do „Czarnej komedii” i na tym się skupiam, ale później na pewno nie będę czekać.

#### - Można Cię spotkać w Limanowej?

- Oczywiście! Często tutaj przyjeżdżam. Tutaj mam swoją kochaną rodzinę, stąd pochodzi mój mąż Dawid. Wspaniale się tu czuję! Myślę, że to jest najcudowniejsze miejsce na świecie! W końcu tu zdobyłam fundamenty i to miejsce wciąż mnie kształtuje.

#### - Dziękuję za rozmowę i życzę Ci wielu sukcesów!

Jolanta Bugajska

# Jubileuszowe uroczystości

19 października IV Liceum Ogólnokształcące w Limanowej obchodziło jubileusz dziesięciolecia istnienia. Uroczystości były powiązane z nadaniem szkole imienia ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz przekazaniem sztandaru.



Poczet sztandarowy Rady Rodziców.

Rocznicowe obchody rozpoczęły się odsłonięciem i poświęceniem tablicy pamiątkowej w budynku szkoły przy ul. Wincentego Witosa 5. Aktu poświęcenia dokonał ks. bp Władysław Bobowski. Na uroczystości jubileuszowe przybyli także m.in. wicemarszałek Andrzej Sasuła, prorektor Akademii Pedagogicznej w Krakowie prof. dr hab. Czesław Kuś, starosta Władysław Bieda, burmistrz Leszek Woźniak a także rodzice, nauczyciele i uczniowie liceum. - *We wrześniu 1990 roku uczący wówczas religii w naszej szkole ks. Stanisław Biskup przywiózł nam z Rzymu błogosławieństwo Ojca Św. Jana Pawła II. Moc tego błogosławieństwa doprowadziła nas do dzisiejszej uroczystości wieńczącej formalnie przedsięwzięcia Pani Dyrektor Marii Daniel, Grona Pedagogicznego, Rady Rodziców, młodzieży i pracowników szkoły. Otwierają się nowe perspektywy, wyzwania, trudy i zobowiązania wdrażania uczniów do życia i pracy według wskazań naszego patrona. My te zadania podejmujemy* - zapowiedział w swoim przemówieniu dyrektor Marian Wójtowicz. Po odsłonięciu tablicy pamiątkowej zaproszeni goście wpisali się do książki pamiątkowej i przybili swoje znaczki na specjalnej tarczy jubileuszowej.

O godz. 11 w kościele św. Stanisława Kostki w Sowlinach ks. bp Władysław Bobowski odprawił mszę św., w trakcie której został poświęcony

sztandar szkoły ufundowany przez rodziców uczącej się w sowlińskim liceum młodzieży. Następnie wszyscy udali się autobusami na uroczystą akademię do Limanowskiego Domu Kultury. Tam Rada Rodziców oficjalnie przekazała sztandar dyrektorowi i młodzieży szkoły a wiceprzewodniczący Rady Powiatu Marek Czeczótką w

imieniu starostwa wręczył akt nadania szkole imienia. - *Wybraliśmy imię kardynała Stefana Wyszyńskiego,*



Wręczenie „Aktu nadania im. kard. S. Wyszyńskiego IV LO” dokonał wice przewodniczący Rady Powiatu Marek Czeczótką.

*ponieważ wartości, które reprezentował Prymas Tysiąclecia, są nieprzemijalne. Wszyscy uczący i uczący się w naszej szkole chcą je realizować* - wyjaśnia czytelnikom „Echa limanowskiego” dyrektor Marian Wójtowicz. - *Świadomi odpowiedzialności za wychowanie pragniemy, by postać Prymasa Tysiąclecia służyła za wzór. Będziemy odwoływać się do życia i działalności Patrona szkoły i uświadamiać uczniom, by godnie realizowali*



*jego przesłania, które kształtowały umysły, serca i charaktery wielu pokoleń Polaków.*

Podczas akademii w LDK nie zabrakło okolicznościowych przemówień i gratulacji, które składali przedstawiciele władz oświatowych i samorządowych. List gratulacyjny z okazji jubileuszu przesłał także bp tarnowski Wiktor Skworec oraz rektor Akademii Pedagogicznej w Krakowie prof. dr hab. Michał Śliwa. Miłą niespodzianką sprawiła szkole firma Gold Drop, która przekazała środki czystości na cały rok. Akademię zwińczył wzruszający program artystyczny, poświęcony przymusowemu pobytowi ks. bp. Stefana Wyszyńskiego w Komańczy, przygotowany wspólnie z Chórem Chłopięcym przez młodzież liceum.

- *Nadanie imienia szkole i obchody dziesięciolecia istnienia to ważne wydarzenie w historii naszego liceum - ocenia dyr Marian Wójtowicz. Warto przypomnieć, że IV Liceum Ogólnokształcące ma tylko dziesięć lat, ale budynek szkoły słusznie jest nazywany matecznikiem szkolnictwa w Limanowej. Gdy w Sowlinach wybudowano rafinerię i osiedle dla pracowników, ta dzielnica Limanowej przeżywała rozkwit. Jednym z domów mieszkalnych był budynek przy ulicy Wincentego Witosa 5. W czasie okupacji hotel robotniczy zmieniono na koszary wojskowe. Stał w 1939*



Podziękowania składane na ręce dyr Marii Daniel.



r. wyruszył na front Batalion Obrony Narodowej. To wydarzenie upamiętnia tablica pamiątkowa ufundowana przez kombatantów w 55 rocznicę agresji hitlerowskiej. Po II wojnie światowej budynek w Sowlinach stał się placówką oświatową. W latach 1945 - 63 był siedzibą prywatnego Miejskiego Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnego, które w 1947 r. połączono w czteroletnie liceum. Od 1947 r. istniało tutaj także Państwowe Liceum Pedagogiczne kierowane przez dyr. Antoniego Biedę. W 1970 r. Liceum Pedagogiczne zostało przekształcone w Liceum Pedagogiczne dla Wychowawczyń Przedszkoli, a w 1972 r. budynek stał się siedzibą Zespołu Szkół Medycznych. Przez 23 lata dyrektorem szkoły była Maria Daniel, która od 1991 r. do roku 2000 pełniła również funkcję dyrektora IV LO. Od tego roku szkołą kieruje Marian Wójtowicz.



Ks. bp Władysław Bobowski, po poświęceniu tablicy pamiątkowej w czasie jubileuszowej uroczystości.

Budynek szkoły przeszedł na własność Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie, który użycza szkole pomieszczenia na potrzeby dydaktyczne. - Do naszego Liceum uczęszcza około 300 uczniów. Sprzyja to bliskości młodzieży z nauczycielami. Dzięki temu nasi wychowankowie nie są anoni-

mowi. Możemy też pochwalić się, że nasi uczniowie biorą udział w olimpiadach przedmiotowych, reprezentując szkołę w różnych konkursach, nawet w konkursie na Miss Nastolatek. Wielu naszych absolwentów podejmuje studia na wyższych uczelniach i w szkołach pomaturalnych. W przyszłości planujemy większe wyjście szkoły na zewnątrz, może patronat nad nami obejmie Akademia Pedagogiczna

- dodaje dyr Marian Wójtowicz. - Imię naszego patrona zobowiązuje. W pracy wychowawczej będziemy realizować wartości, które głosił Prymas Tysiąclecia. Ukazanie młodzieży stałych i niepodważalnych wartości staje się koniecznością we współczesnych czasach.

**Jolanta Bugajska**  
Fot. ze zbiorów IV LO

## Ambasador naszego miasta - Jerzy Zoń

W dniu 9 listopada w sali kameralnej LDK Rada Miasta Limanowa nadała panu Jerzemu Zoniowi - Dyrektorowi Teatru „KTO” w Krakowie Odznakę za Zasługi dla Miasta Limanowa.



Spektakl „Apokryf” Teatru Amatorskiego „Soti” działającego przy LDK w Limanowej podczas gościnnych występów w Dolnym Kubinie na Słowacji w 1995r.

Pan Jerzy Zoń urodził się w pobliskiej Siekierczynie w 1953r. Jest współzałożycielem i reżyserem Teatru „KTO”, którego premierowy spektakl, oparty na tekstach Marka Hłaski, miał miejsce w 1978r. W połowie lat osiemdziesiątych pan Zoń zaczął realizować tzw. spektakle uliczne, nawiązujące do tradycji średniowiecznego teatru jarmarcznego i kuglarskiego. W przedstawieniach ulicznych

dominuje gra ciała aktora, ruch, mimika, muzyka i słowo, ale to ostatnie w bardzo ograniczonym wymiarze. Wszystko to sprawia, że spektakle Teatru „KTO” przyjmowane są entuzjastycznie przez różne widownie.

Jerzy Zoń jest wnikliwym obserwatorem życia. W Jego spektaklach widoczne są obrazy z dzieciństwa oraz późniejsza fascynacja twórczością Marqueza, Hugo, Zegadłowicza, Schulza. Reżyser przywołuje świat, którego nie chce zapomnieć, za którym tęskni. Chętnie powraca do rodzinnych stron; przy każdej okazji wyraża się bardzo pochlebnie i z sympatią o Limanowej i jej mieszkańcach.

W 1994r. ówczesny Dyrektor LDK pan M. Kędra i pani S. Obrzut nawiązali współpracę z panem Zoniem, który jeszcze w tym samym roku rozpoczął próby z limanowską młodzieżą skupioną w Młodzieżowej Grupie Teatralnej „Soti”, działającej przy LDK. Owocem tej współ-



Podczas spektaklu ulicznego w Berlinie - 1995r.

pracy był wystawiony w 1999r. na placie limanowskiego rynku uliczny spektakl „Apokryf” w reżyserii pana J. Zonia.

W tym roku zostaną wznowione próby MGT „Soti”. Tym razem młodzi ludzie, pod kierownictwem pana Zonia, będą przygotowywać spektakl „Gogol collage”. To kolejna okazja dla następnego pokolenia młodych mieszkańców Limanowej, którzy będą mogli przeżyć fascynującą przygodę z teatrem.

Przyznane panu Jerzemu odznaczenie niech będzie dowodem wdzięczności za wychowawczą i kształcącą pracę z młodymi mieszkańcami Limanowej oraz za promocję miasta.

(kod)

# Kaplica-mauzoleum na Cmentarzu Parafialnym w Limanowej

Ks. Kazimierz Łazarski (1858-1944) - proboszcz limanowski wybudował w 1894r. na cmentarzu parafialnym za sumę 3419 złr. kaplicę-mauzoleum p.w. św. Krzyża, [il. 1] w której znajdują się m.in. interesujące nagrobki i tablice epitafijne zasłużonej dla Limanowej rodziny Marsów, stąd kaplica zwana jest potocznie również kaplicą Marsów. Założona na rzucie prostokąta, 1-nawowa, 2-prześłowa z wydzielonym, zaokrąglonym prezbiterium i chórem, wspartym na dwóch kolumnach, posiada wewnątrz ponad 30-ci tablic epitafijnych, [il. 2] przedstawicieli przede wszystkim męskiej, ale także i żeńskiej linii tej szlacheckiej rodziny (o nich w innym miejscu). Nakryta dwuspadowym dachem, z wielopłaszczyznową połącją nad zamknięciem, [il. 3] zwraca uwagę szczególnie ukształtowaniem szczytu frontowego, zakomponowanego malowniczo, w formie 5-ciu ząbkowanych blan(e)k, z sygnaturką - „latarnią za umarłych” na najwyższej wieżyczkowej blance, jako zwieńczeniem - naszczytnikiem. [il. 4] Szczyt wzbogacony został półkolistymi płycinami, które przyozdabiają i modelują również przypory - lizeny na fasadzie. Natomiast elewacje boczne mają charakter „stylu arkad(k)owego”, bowiem nad prostokątnym oknem zamkniętym półkoliście oraz kolistym oknem pojawiły się półkoliste, profilowane łuki-archiwolty, typowe dla tego rodzaju budownictwa, zwłaszcza w 2 poł. XIX wieku. Ten „styl”, powstały we Francji [w kręgu J-N-L Duranda (1760-1834)], a rozpowszechniony w połowie XIX wieku w Niemczech (dzięki piśmie Heinricha Hübscha (1795-1863)



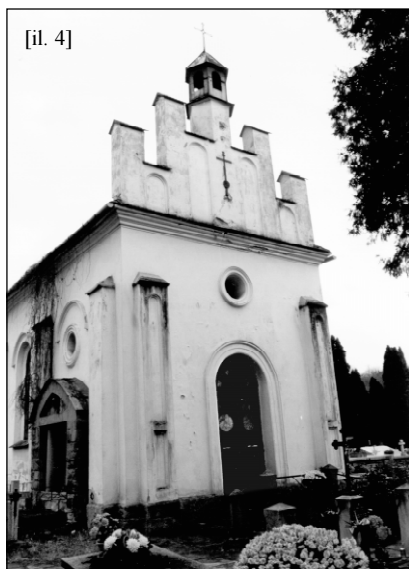
[il. 1]



[il. 2]



[il. 3]



[il. 4]

o charakterystycznym tytule: *W jakim stylu powinniśmy budować?*) oraz Austrii, przywędrował do Limanowej pod koniec XIX wieku, bowiem kaplica pochodzi z roku 1894 i zaprojektowana została prawdopodobnie przez architekta Wincentego Juliusza Wdowiszewskiego (1849-1906).

Elewacje kaplicy, wyprawione białym tynkiem, opinają rytmicznie ustawione przypory-lizeny (nakryte kamiennymi daszkami kapnikowymi), w liczbie 10, co jednoznacznie wskazuje na 10-ro Bożych Przykazań. Ta architektura parlante (architektura mówiąca) sugeruje wyraźnie, iż ten, kto przestrzegał (był) Dziesięciorga Przykazań Bożych, wejdzie do Królestwa Niebieskiego. Na zewnątrz, pomiędzy dwiema przyporami-lizenami, znajduje się jeden z ciekawszych nagrobków rodziny Marsów w formie portyku-bramy, symbolizującej przejście „na drugą stronę”.

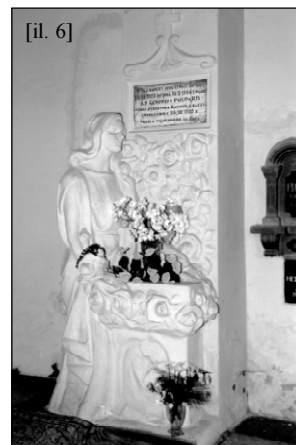
Wnętrze wyposażone jest w ołtarz oraz ławki, [il. 5] wykonane przez miejscowych stolarzy-szynerzy (m.in. Szymona [Wrońskiego], zwanego „Wroną”) oraz witrażyki, pochodzące z miejscowego warsztatu witrażowego Kaimów. Wewnątrz na uwagę zasługuje nagrobek młodo zmarłej córki dyrektora fabryki rafinerii nafty w Limanowej-Sowlinach, Genowefy Poupard, (zm. 25.

12. 1923), [il. 6] wykonany w latach 30-tych przez artystę rzeźbiarza Wojciecha A. Durka (1888-1951). Na nagrobku można przeczytać datę zgonu oraz czas spoczynku doczesnych zwłok Poupardówny w Limanowej, które to szczątki następnie zostały przewiezione do Francji. Te niezwykle losy francuskich rodzin, żyjących w Limanowej na początku XX w. domagają się szerszego zainteresowania i dogłębnego opracowania. Wówczas zbyt będzie m.in. „czcze gadanie”, iż zdążamy do Europy: my w niej byliśmy i jesteśmy od dawna.

**Tekst: Józef Szymon Wroński**  
**Fotografie: Franciszek Natanek**



[il. 5]



[il. 6]

# To potomni wiedzieć powinni!

Proklamowana 11 listopada 1918r. po 123 latach niewoli Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej już po niespełna dwóch latach znalazła się w śmiertelnym zagrożeniu.

Oto w dniu 15 sierpnia 1920 roku przed 81 laty na przedpolach Warszawy stoczona została bitwa, która przesądziła nie tylko o losach Polski, ale całej Europy. W tym to dniu ok. 150 tysięczna armia polska powstrzymała pochód ok. 180 tys. armii bolszewickiej, odrzucając ją za Bug i Niemen. *100 tys. poległych Polaków swoją krwią opłaciło 20 lat wolności II Rzeczypospolitej Polskiej.*

*Bitwa Warszawska jest zaliczana do 18 największych bitew, które zadecydowały o losach świata.*

Obok wielu dziesiątek tysięcy udających się na front dla obrony Warszawy, wyrusza także młody ksiądz Ignacy Skorupka, jako kapelan batalionu, uformowanego z uczniów warszawskich szkół. Powiedział wtedy do chłopców: „Nie martwcie się. Bóg i Matka Boska Częstochowska, Królowa Korony Polskiej, nie opuszczą nas i zesłają nam człowieka, jak ks. Kordecki, jak Joanna D'Arc we Francji. Człowiek ten stanie na czele armii: doda odwagi i nastąpi zwycięstwo. „*Bliski jest ten dzień. Nie minie 15 sierpnia, dzień M.B. Zielnej, a wróg będzie pobity...*”. Ks. Skorupka zginął w następnym dniu po wyruszeniu na front z krzyżem w ręku.

Kto był tym człowiekiem, którego miał nam zesłać Bóg? Mógł być nim tylko ktoś, kto cieszył się zaufaniem całego Narodu. Był nim Wincenty Witos. Nawet naczelnego wodza J. Piłsudskiego złamały sukcesy bolszewickiej armii. Przeto wysyła swoją delegację do Wierchosławic z propozycją, by przywódca polskich chłopów objął funkcję szefa Rządu Obrony Narodowej. Wysłannicy zastali Witosą przy orce w polu.

24 lipca Witos zjawia się przed sejmem, by po raz trzeci stanąć na czele rządu jako premier. Powiedział wtedy, że jego program „da się streścić w słowach niewielu: „obrona państwa, zakończenie wojny i zawarcie sprawiedliwego i trwałego pokoju”.

W dniu 5 sierpnia zostaje ogłoszona odezwa do Narodu. Oto jej fragmenty:

*„Wróg zaboreczy, wróg najeżdźca, wróg niosący z sobą niewolę ufa, że zdobędzie Warszawę i podyktuje Polakom zwycięski pokój... Wzywamy naród do walki w obronie ogniska domowego, w obronie chaty chłopskiej, pracy i wolności, wzywamy do walki świętej w obronie niepodległej Ojczyzny... Krew nasza, siły nasze, walka nasza dla Ojczyzny drogiej... Do broni Polacy!”*

Na wezwanie Witosą w ciągu kilku dni zgłosiło się ok. 100 tys. ochotników, których większość stanowili chłopcy i oni ponieśli najwyższą daninę krwi. Zasilili bowiem szeregi szarej piechoty i kawalerii, stając na pierwszej linii frontu.

W dniu 2 lipca tj. na 33 dni przed rozstrzygającą bitwą, dowódca frontu zachodniego Tuchaczewski, nakazując marsz na Warszawę powiedział do sowieckich żołnierzy „...*Wojsko czerwonego sztandaru stoi gotowe do śmiertelnej walki z wojskami orla białego...do zemsty...do utopienia zbrodniczego rządu Piłsudskiego we krwi zmiażdżonej armii polskiej...Po trupie Polski wiedzie droga do wszechświatowego pożaru... Na Wilno - Mińsk - Warszawę - marsz!*”

Mimo zbliżającego się wroga, w stolicy panował spokój. Naród wierzył w swoje zwycięstwo. Nie wierzyli w nie dyplomaci obcych państw i opuścili stolicę Polski. W Warszawie pozostali jedynie: nuncjusz papieski Achilles Ratti- późniejszy papież Pius XI oraz posłowie Włoch i Wielkiej Brytanii.

Na wezwanie Kardynała Krakowskiego warszawiacy przypuścili prawdziwy szturm modlitewny we wszystkich kościołach Warszawy dla uproszenia M.B. Częstochowskiej o zwycięstwo. Ojciec św. Benedykt XV zwrócił się do katolików całego świata o modły błagalne za Polskę.

W swoich wspomnieniach szef francuskiej misji wojсковej M. Weygand tak o tym pisał: „*To był dzień Wniebowzięcia... wedle polskiego zwyczaju w święta religijne wszystkie sklepy, kawiarnie, nawet restauracje były zamknięte... Całe miasto wyległo na ulice, kobiety przyodziały się w najjaśniejsze suknie, dzieci w swe ubiory niedzielne. Procesja ciągnęła ulicami miasta... Thum przykleknął przed Najświętszym Sakramentem... Przywiązanie Polaków do ich religii jest znane... Niebezpieczeństwo zagrażające ich ojczyźnie, obawa zobaczenia jej na nowo umierającej po jej zmartwychwstaniu budziło żarliwość. W kościołach w każdej godzinie dnia można było widzieć mężczyzn i kobiety, zamurzonych w modlitwie jak w przepaści, to było widać z wyrazu ich twarzy. Wielu pomiędzy nimi przechodząc przed ołtarzem kładło się plackiem na posadzce, błagając Boga o zwycięstwo... Nigdy nie widziałem ludzi tak się modlących jak w Warszawie...*”

Tymczasem pewny swego zwycięstwa sztab armii sowieckiej w dniu 15 sierpnia wysyła swego gońca na plebanie do Wyszkowa, polecając przygotować w niej 4 pokoje, w których mieli zamieszkać polscy działacze komunistyczni, planowani na członków rządu 17 republiki radzieckiej (Marchlewski, Dzierżyński, Kon i Unslichtha). Równocześnie Nadzwyczajna Komisja do Walki z Kонтrewolucją urzędująca tu już tydzień zakwalifikowała kilka osób na powieszenie. Pierwsze miejsce na liście zajął proboszcz parafii Wyszków ks. W. Mieczkowski.

Nie zdążyli przeprowadzić swoich zamysłów, gdyż na drugi dzień musieli uciekać. W ręce zwycięzców dostało się 66 tys. jeńców sowieckich. Świadek tamtych dni, pani Grabska wspomina: „*Widziałam te szeregi prowadzone Krakowskim Przedmieściem... Biedne młode chłopcy znad Wołgi, Donu czy innej z niezliczonych rzek, niezmierzonej „matuszki Rossi”... Szli obdarci, bosi przeważnie, patrząc spode łba na tłumy na chodnikach... Ani jednego wrogięgo lub urągłiwego nie usłyszeli okrzyku... Z dumą stwierdziłam wtedy, iż w Polakach nie ma miejsca dla mściwych uczuć wobec pokonanego wroga...*”

W dniu 13 czerwca 1999 roku Jan Paweł II powiedział m.in. „*Urodziłem się w roku 1920 w maju, w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę. I dlatego noszę w sobie od urodzenia wielki dług wdzięczności w stosunku do tych, którzy wówczas podjęli walkę z najeżdźcą i zwyciężyli, płacąc za to swoim życiem.*” Te słowa o „wielkim długu” wobec naszych ojców dotyczą całego współcześnie żyjącego pokolenia Polaków.

**Władysław Frączek**

# Festiwal Piosenki Turystycznej



Kamila Łatka, Dorota Skwarczewska i Magdalena Kieblesz z Krynicy. Ich grupa „Sixtynine” zdobyła GRAND PRIX V Festiwalu Piosenki Turystycznej.

Limanowa od 1983 roku jest organizatorem Festiwalu Piosenki Turystycznej. Od pięciu lat, dzięki patronatowi Polskiej Izby Turystyki, ma on rangę ogólnopolskiego.

Do tegorocznego festiwalu po wstępnych eliminacjach, które przeprowadzono na podstawie nadesłanych kaset magnetofonowych, Komisja Artystyczna zakwalifikowała dwudziestu wykonawców z województw: małopolskiego, mazowieckiego, śląskiego, łódzkiego i wielkopolskiego. 13 października na scenie przed budynkiem Limanowskiego Domu Kultury młodzi artyści zaprezentowali swój repertuar. Występy oceniała Komisja Artystyczna w niezmiennym od pięciu lat składzie: Jan Poprawa - ceniony krytyk muzyczny i literat, Mariusz Jeliński - redaktor muzyczny I programu TVP oraz Janusz Kosiński - redaktor muzyczny III programu Polskiego Radia. Równocześnie odbywał się Jarmark Turystyczny Powiatu Limanowskiego, na którym, przy niestety małym zainteresowaniu mieszkańców, prezentowały się gminy powiatu. Wystąpił też Zespół „Wanda i Banda”, który zastąpił nieobecną z przyczyn losowych Grażynę Łobaszewską.

W niedzielę 14 października nastąpiło oficjalne ogłoszenie wyników V Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Turystycznej. GRAND PRIX otrzymał zespół „SIXTYNINE” z Krynicy w składzie: Adam Leśniak - conga i śpiew, Grzegorz Racoń - gitara i śpiew oraz Kamila Łatka, Dorota Skwarczewska i Magdalena Kieblesz. Zespół brawurowo zaśpiewał dwa utwory: „Strach na wróble”

i „Biała lokomotywa” - wiersz Edwarda Stachury z muzyką Grzegorza Raconia. I miejsce zdobyła studentka II roku pedagogiki Akademii Pedagogicznej w Krakowie - Maria Stręk z Żabna koło Tarnowa. Wykonała utwór ze słowami Ewy Lipskiej i muzyką Magdaleny Witkowskiej - „Jeśli istnieje Bóg”. II miejsce utworem „Madonna” do słów Bolesława Leśmiana wyśpiewał stu-

dencki zespół „TEREN” z Łodzi w składzie: Grzegorz Kucharski - gitara i śpiew, Marcin Różycki - gitara solowa, Adam Wągrowski - gitara basowa oraz Marcin Burak - wokalista grupy. III miejsce przypadło grupie „ADAM HAJDUK Z ZESPOLEM” z Przemyśla występującej w składzie: Adam Hajduk - gitara, Marian Piotrowski - kontrabas, Piotr Gierlak - conga oraz Kasia Niedzielska - wokalistka zauważona przez jury. W ich interpretacji wysłuchaliśmy piosenki „Te nasze piękne lata”. Powiat limanowski był reprezentowany przez jeden zespół - grupę „BEZ SŁÓW” z Mszany Dolnej, który w składzie: Marcin Kurek - gitara, Andrzej Leśniak - gitara, Zbyszek Miąsik - gitara oraz Katarzyna Skolarus - wokalistka, przedstawił piosenkę „Dzień jak co dzień” i zdobył piąte miejsce.

Po koncercie finalistów Adam Hajduk specjalnie dla czytelników „Echa limanowskiego” spróbował podsumować festiwal: - *Mili ludzie, niesamowita atmosfera, cudowna rzecz. Jakie mam uwagi? Przyjechaliśmy na konkurs, który nosi nazwę Festiwal Piosenki Turystycznej, ale ja bym tego tak nie szufladkował. Wolalbym, aby miało to po prostu formę Festiwalu Piosenki. My akurat śpiewamy nie tyle piosenkę turystyczną, co aktorską. Odbiegamy więc od konwencji, mimo to i tak zostaliśmy dostrzeżeni przez jury.*

*Muszę jednak od razu podkreślić, że dla nas nie jest ważne zdobyte miejsce, czy wyróżnienie. Liczy się to, że jesteśmy, gramy, prezentujemy się publiczności, bo to ona jest najważniejsza. Niestety, tej ostatniej trochę nam brakowało. Frekwencja jest bardzo mała, a szkoda...*



Festiwal, który w założeniu organizatorów ma pełnić rolę upowszechniania inspirowanej wędrowaniem piosenki turystycznej - radosnej, czasem z nutą nostalgii, prostej w formie muzycznej, z tekstem łatwo wpadającym w ucho, po raz pierwszy przyjął formę imprezy plenerowej. Ciepła atmosfera i słoneczna pogoda nie przyciągnęły jednak fanów piosenki turystycznej. - *Może festiwal był za mało wypromowany, a może nazwa Piosenka Turystyczna odstrasza publiczność? Albo październikowy termin nie jest odpowiednią porą?* - zastanawiano się pod sceną.



Adam Leśniak i Grzegorz Racoń z zespołu „Sixtynine”.

Większym powodzeniem cieszyły się niedzielne imprezy towarzyszące: występ orkiestry z Łącka i „Echa Podhala” z Limanowej oraz wspaniały koncert Rudi Schuberta. - *Waty Jagiellońskie nie istnieją, ale ja będę śpiewał swoje piosenki do śmierci. I tu państwu współczuję, bo ja się cały czas dobrze czuję* - zapowiedział Rudi. Swoją znakomitą kondycję pokazał tańcząc, śpiewając i żartując, czym zyskał gorący aplauz zachwyconej publiczności.

**Jolanta Bugajska**



(dokończenie ze strony 21)

## Jubileusz 40-lecia Oddziału PTTK w Limanowej

Organizację imprez a w szczególności Rajdu im. Leopolda Węgrzynowicza, który miał zasięg ogólnopolski wspierał cały oddział. Dobrze układała się współpraca z Kuratorium Oświaty reprezentowanym przez kol. J. Bugajskiego. Działalność wspierał

w sposób bardzo istotny Urząd Miasta i Urząd Gminy. Dzięki życzliwości dyrekcji bazą dla organizowanych konkursów i kursów jest od wielu lat Szkoła Podstawowa nr 3 w Limanowej. Drużyny SKKT reprezentujące Oddział PTTK w Limanowej brały udział w wielu imprezach na szczeblu wojewódzkim i ogólnopolskim organizowanych przez PTTK i PTSM zajmując wysokie lokaty w punktacji. Aktywność komisji sprawiła, że oddział był nazywany młodzieżowo-muzealnym (muzealnym ze względu na znaczącą rolę muzeum PTTK, które prezentowało region i organizowało

wiele ciekawych wystaw). W KM PTTK po dziesięciu latach przewodnictwo objęła E. Mordarska sprawująca tę funkcję do dzisiaj. Zasadniczy skład komisji nie uległ zmianie. Dzięki wytrwałości obecnej przewodniczącej utrzymany został również plan imprez, w których tak licznie uczestniczy młodzież SKKT z terenu działalności oddziału. Trzeba podkreślić, że postawa dyrekcji szkół i aktywność opiekunów SKKT w prowadzeniu młodzieży po turystycznych drogach jest motorem społecznych działań KM. *Komisja Opieki nad Zabytkami* pełniła rolę Rady Muzeum Ziemi Limanowskiej PTTK i powoływała społecznych opiekunów zabytków. Komisja dokonywała inwentaryzacji i oznakowania zabytków na Ziemi Limanowskiej. *Komisja Narciarska* rozpoczęła pracę od organizacji zjazdów narciarskich na górze Sałasz. *Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego* prowadziło działalność gospodarczą, której dochody służyły na pokrycie działalności statutowej. BORT posiadało własny autokar i dysponowało bazą noclegową.



Przed Muzeum Tatrzańskim - wycieczka dla opiekunów i aktywnu młodzieżowego SKKT - rok 1980 (przew. S. Bugajski)

Oddział nawiązał współpracę z turystami z Dolnego Kubina. Duże zasługi dla tej współpracy ze strony słowackiej mieli E. Burak, J. Matis i D. Krizo. Zmiany, jakie zachodziły w Polsce niekorzystnie wpłynęły na turystykę. Oddział Limanowski znalazł się w niełatwej sytuacji. Zbiory muzealne zostały przekazane w depozyt Muzeum Ziemi Limanowskiej. Trud utrzymania oddziału w tym okresie przejęli kolejni prezesi: B. Winiarska i A. Matras i ponownie J. Wielek. Oddział prowadził nadal dzięki działaczom ożywioną działalność statutową. Warunki pracy społecznych działaczy znacznie się pogorszyły. Oddział nie ma

swojego lokalu, nie prowadzi działalności gospodarczej i nie ma etatowego pracownika. Wspieranie działań statutowych przez różne instytucje wymaga bardzo wielu zabiegów i jest znacznie skromniejsze. Dużo pracy w organizację imprez w tym okresie włożył obecny prezes Jerzy Jurkowski. Po objęciu funkcji prezesa przywrócił oddziałowi normalność w działaniu porządkując sprawy administracyjne i finansowe. Równocześnie dbał o dobrą organizację stałych imprez. Obok znanych tu-

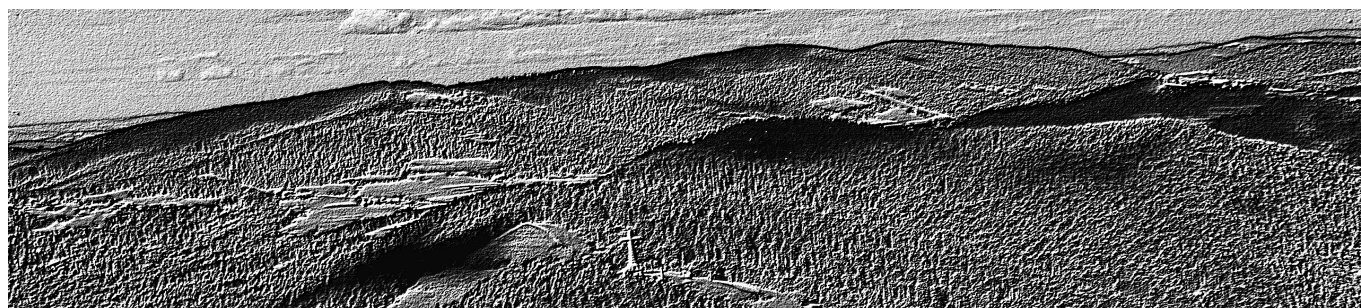
rystycznych zjazdów pojawiły się interesujące i lubiane Rajdy Natury i Topienie Marzanny. Dziś Oddział PTTK w Limanowej można nazywać dalej młodzieżowym. Młodzież jest widoczna we wszystkich formach działalności oddziału. Organizator turystyki tej miary jak Limanowski Oddz. PTTK jest niezbędny na naszym terenie. Czy jednak przetrwa bez własnego lokalu, mając tylko biurko i społecznych działaczy? Wyrażam przekonanie, że tak. Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności jakim jest PTTK powinno doczekać się rozwiązania problemów lokalowych. Liczna obecność władz powiatu i miasta w spotkaniu jubileuszowym świadczy o tym, że działalność Oddziału nie jest im obojętna.

**Tekst: Stefan Bugajski**

**Fot. na str. 20: Stefan Bugajski**

**Fot. na str. 21 i 31 z kroniki PTTK**

*Zarządowi i działaczom Oddziału PTTK w Limanowej redakcja „Echa” życzy pomyślności w działaniach turystycznych przez następne dziesięciolecie.*





## Bój o tomograf

Chyba nikt nie zdawał sobie sprawy z tego, że o zakup wyposażenia dla naszego Szpitala Powiatowego trzeba będzie w Radzie Powiatu toczyć prawie tak długą i ciężką batalię jak z Talibami w Afganistanie.

Przebieg tej swoistej „kampanii” wygląda następująco. Na paru sesjach w imieniu sporej grupy radnych występowałem do Zarządu Powiatu o przygotowanie propozycji odnośnie zakupu dla Szpitala mammografu oraz tomografu komputerowego. Ponieważ jednak nie przystępowano ani do dyskusji na ten temat, ani też do realizacji wniosku to na następnej sesji wspólnie z grupą 27 radnych złożyliśmy pisemny wniosek w tej sprawie. By ten wniosek przegłosować odbyto długą i wyczerpującą dyskusję. Sugerowano, biorąc pod uwagę potrzeby oraz sytuację finansową Szpitala, by kupić co prawda tylko jedno urządzenie, ale zapłacić za nie w całości ze środków powiatu. Miał to być tomograf. W trakcie wypowiedzi usłyszeliśmy też uwagi czynione przez pana starostę, że zakup tego urządzenia, a tym bardziej mammografu jest nam tak potrzebne „jakby bezrobotnemu kupować mercedesa”. Ja, jak i wielu innych radnych wypowiadało się jednak stanowczo za tym, by sprawę zdrowia i życia traktować poważnie. Uzasadnialiśmy, że chcąc by nasz Szpital mógł nam lepiej służyć i być konkurencyjny w stosunku do innych to musi być coraz lepiej wyposażony w nowoczesny sprzęt medyczny. Biorąc pod uwagę sugestie co do możliwości zakupu radnych Danuty Warszawskiej - Głęb oraz Witolda Kamińskiego postanowiono na ten cel zarezerwować kwotę 900 000 złotych. Co prawda średniej klasy tomograf kosztuje ponad 100 000 zł. Ale liczone się z tym, że w trakcie postępowania przetargowego uda się z tej kwoty coś „urwać”. Mimo apelu o bezsensowność zakupów wygłoszonym przez starostę tuż przed głosowaniem Rada Powiatu 27 głosami podjęła uchwałę o

zaciągnięciu kredytu na zakup wyposażenia dla Szpitala. Ponieważ wniosku nie poparł pan starosta to i wielu radnych jego ugrupowania /RS AWS/ nie głosowało „za”. Tak jak zapisano w uchwale Zarząd miał przygotować propozycje co do sposobu wydatkowania tej kwoty i w tej sprawie powinien działać wspólnie z Dyrekcją Szpitala. Jakież było jednak zdziwienie moje i ogromnej większości radnych, gdy na ostatniej sesji Rady Powiatu zamiast oczekiwanego sprawozdania co już w tej sprawie zrobiono, usłyszeliśmy ze strony starosty wierutne bzdury. Przypomniwał on raz jeszcze powiastkę o „mercedesie i bezrobotnym”, a zaraz potem chciał zarzucić, że chcemy kupować urządzenia bez przetargu. Tę powiastkę, jak i inne już doskonale znane, radni wysłuchali z pobłażliwością. Potem wytłumaczyli sobie, że to przecież Zarząd i Dyrekcja szpitala, a nie Rada czy Radni, będą robić zakupy i muszą to zrobić zgodnie z obowiązującym prawem czyli ogłaszając przetarg. Piszę celowo „wytłumaczyli sobie”, bo to tłumaczenie nijak nie przypadło jednak do gustu panu staroście, gdyż nie pasowało do lansowanej przez niego teorii spiskowej. W tej sytuacji nie było innego wyjścia jak zakończyć dyskusję i tak też się stało.

Chcę w tym miejscu podziękować wszystkim radnym, którzy stanęli w tej batalii po stronie tych, którym doposażenie Szpitala leży faktycznie na sercu. Proszę jednak pamiętać, że to jeszcze nie jest koniec i spocząć będziemy mogli dopiero wówczas, gdy urządzenia będą działać. Jak bowiem widzimy tam, tak samo jak tu z fundamentalistami walczyć trzeba długo i wytrwale.

Marek Czeczotka

\*\*\*

## Głucho wszędzie, cicho wszędzie

Nie jestem już młodzieniaszkiem i pamiętam jeszcze te czasy gdy uczono nas, co to jest służba. Ciągłe powtarzano, że będąc zatrudnionym w niektórych instytucjach nie tyle tam pracujemy, co przede wszystkim służymy społeczeństwu. Tak jest do dzisiaj na przykład w tak zwanych

służbach mundurowych. Przyszła powódź to strażacy, nawet ci ochotnicy pracowali nie patrząc na czas. W ostatnim okresie, w związku ze Świętem Zmarłych „cztery dni”, choć inni świętowali, policjanci pełnili służbę na drogach. Wydaje się to normalne, bo jeżeli ktoś się decyduje na taki zawód, to musi się liczyć z tym, że „służba to nie drużba”. Tak też było jeszcze parę lat temu z pracownikami administracji. Wtedy była to głównie administracja rządowa. Teraz w związku z reformą i powstaniem dużej grupy pracowników samorządowych jest to już administracja publiczna. Nazwa jest ładna i jednoznacznie z niej wynika, że zatrudnieni w niej pracownicy powinni przede wszystkim służyć społeczeństwu. Z tym, że w tym przypadku często tak nie jest. Przykładem jest choćby ostatni okres, gdzie na głucho zamknięto i Starostwo Powiatowe i Urząd Miasta. Nie trudno było zauważyć ile ludzi musiało tylko szarpanąć za klamkę i odejść przeczytawszy umieszczoną na drzwiach kartkę. Inni, którzy w tych dniach też by coś załatwili nawet się już nigdzie nie wybierali, bo już z góry założyli, że urzędy będą pozamykane. Tak to w tym przypadku zdewaluowało się pojęcie funkcjonariusza administracji publicznej. Na pewno niektórzy zatrudnieni w urzędach pracownicy w tym miejscu oburzą się. Jak to? Inni mogą mieć wolne a my nie. Przecież my też chcemy pojechać na groby bliskich. To jest prawda, a w zasadzie tylko część prawdy. Przecież każdy z pracowników ma urlop i jeżeli taka potrzeba istnieje, to może go sobie wziąć. Na pewno nie będzie tak, że wszyscy pracownicy, nawet w tym okresie, mają potrzebę wyjazdu. Tak więc idzie o to, aby tak zorganizować pracę urzędu, by ci co muszą, wzięli sobie urlop, a pozostali zapewnią normalne funkcjonowanie urzędu. Tym sposobem nie tylko wypełnimy ideę administracji publicznej, ale umożliwimy wielu osobom, które przyjeżdżają często z bardzo daleka załatwienie niejako przy okazji wielu pilnych spraw. Można by było pisać o tym jeszcze bardzo wiele, ale myślę, że nie jest to potrzebne. Wszyscy, którzy prowadzą swoje firmy, ich pracownicy, pracownicy służb mundurowych, pielęgniarki, lekarze i wielu, wielu innych na pewno doskonale rozumieją o co chodzi.

Obserwator

\*\*\*

# Źródło życia

## Budujemy łaźnię miejską...

Z takim ciekawym, a nawet zaskakującym pomysłem wystąpili mieszkańcy Osiedla Nad Torem. „*To całkiem niezły zamysł, przynajmniej mylibyśmy się częściej niż raz w tygodniu i nie sądzimy, że za większe pieniądze*”. Bo rzeczywistość już od dłuższego czasu mieszkańcy myją się tylko w soboty, bo to jedyny dzień, kiedy jest woda w kranie.

## Bez wody nie ma życia...

Wszyscy wiedzą że bez wody nie ma życia. Zgoda w tej sprawie jest tak stara jak uporządkowana myśl ludzka. Już ojciec filozofii - Tales z Miletu, pół legendy Grek żyjący w latach 624-547 p.n.e., wygłosił następującą teorię: wszystko jest z wody, z wody powstało i z wody się składa. Od czasów Talesa minęło ponad 25 stuleci. Powstały niezliczone teorie, z których wiele, nawet tych zmieniających oblicze świata, upadło w niesławie. Ale ta stara prawda, przetrwała do dziś. Hołdują jej mieszkańcy Osiedla Nad Torem, jednego z największych osiedli w mieście, bo liczącego aż 120 domów. Otóż osiedle zamiera, bo nie ma wody. I nie jest to jak twierdzą mieszkańcy pierwszy raz. Suche krany to zjawisko dość często występujące w ich domach.

Zaczniemy od początku tj. od 1993 r. Osiedle Nad Torem nie miało wody. Mieszkańcy poprosili o pomoc ówczesne władze miasta, ale tam jej nie znaleźli. Postanowili wziąć sprawę w swoje ręce. Pochwały godną inicjatywą było powołanie do istnienia spółki wodnej osiedla Nad Torem. Głównym jej zamysłem była budowa wodociągu i zaopatrzenie w wodę całego osiedla (120 domów), ba nawet myślano o zaopatrzeniu w zdrową czystą wodę spod Łysej Góry - Szpitala. Ze składek członków spółki-mieszkańców osiedla dokonano odwiertów, wybudowano wodociąg i doprowadzono wodę do wszystkich domów. W końcowych działaniach spółki pomogły władze poprzedniej kadencji. Doceniając ogromny wkład i zaangażowanie mieszkańców w tą miejską przecież inwestycję, dofinansowali prace końcowe z budżetu miasta. Radości nie było końca, nawet raty kredytów zaciągniętych na zapłacenie składek na



wodociąg nie były tak przykre, bo przecież była woda czysta i źródłana - spod Łysej Góry. Wybrano władze spółki, zatrudniono opłacanego konserwatora, ustalono cenę wody - rzec można interes się kręcił, a raczej płynął.

Mijały lata, a radość malała - zaczęło brakować wody. Czyżby źródło tego żywiołu wysychało? Tak przynajmniej twierdzą władze spółki.

Innego zdania są mieszkańcy osiedla. Woda jest, bo przecież kalkulowano, że miała wystarczyć nie na rok, ani dwa. Co jest powodem jej braku? Wiadomym jest, że urządzenia się eksploatują, tym bardziej, że pracują już ósmy rok. Wiemy, że w ciągu tych lat dokonano kilku remontów tj. wymieniono spalone pompy i raz czyszczono odwiert. Czy to wystarczy? Przecież wodę pobiera 120 domów przez 365 dni w roku, a pomnożyć to przez osiem lat - to już „*wyższa matematyka*”. Kalkulując cenę wody (1,50 zł. za kubik) zabezpieczono opłatę za energię elektryczną, pracę pomp, odpisy amortyzacyjne (wymiana i konserwacja urządzeń) oraz zapłatę za pracę konserwatora. Zdaniem przedstawiciela Zarządu Spółki konserwator zarabia 240 zł. netto na miesiąc. A może by tak podwoić stawkę konserwatorowi, by nie musiał szukać „*innego źródła utrzymania*”. Wtedy to mógłby na co dzień, a nie od święta dozorować ujęcie wody i prace pomp.

Odrębną kwestią pozostaje sama działalność Zarządu Spółki. Czy nie należałoby zmienić polityki? Czy nie przydałoby się więcej stanowczości i zainteresowania?

## Napełniając studnię...

Skoro padło stwierdzenie, że nie ma wody trzeba jej poszukać. Jest mokra, bezwonna i sprytna. Często szuka różnych wyjść, w ciasnych podwodnych korytarzach. Czy nie należałoby przeprowadzić przeglądu sieci, sprawdzić czy nie ma ewentualnych wycieków w 8-letnich rurach?

Tym bardziej, że padło podejrzenie o wyciek na skrzyżowaniu ulic Paderewskiego i Rejtana.

Czy w dalszym poszukiwaniu wody nie należałoby w ramach podwyższonej pensji konserwatora przeprowadzić kontrole polegające na wyeliminowaniu nielegalnego (pozalicznikowego) poboru wody? Wystarczy tylko odkręcić pierwszy napotkany kurek, zerkając nawet „*każdem oka*” na wodomierz.

Nawet najbardziej dochodowa i wzorowa firma działająca w warunkach rynkowych, nie może prosperować bez planu działania, a wytyczając sobie cele nie kontrolować działalności. Do tego służą wszelkiego rodzaju analizy i zadawane pytania co było, co jest i co będzie? A może by tak przenieść się tylko na chwilę z firmy do spółki i przeprowadzić analizy poboru wody na Osiedlu Nad Torem w Limanowej, to przecież „*dla siebie*”. Określono ponoć w statucie spółki limit zużycia wody na dom, na mieszkańca. Może by tak poświęcić więcej uwagi domostwom zużywającym powyżej, albo poniżej przyjętej normy. A tak na marginesie, w obliczu niedoboru wody czy sensem jest istnienie rozlewni wód, pralni itd.? Przecież ktoś nad tym czuwa.

## Skomunalizować?

To hasło, które pojawiło się w chwili zaistnienia kłopotów z wodą. Skomunalizować, czy też wykonać dodatkowe odwierty? Ten pierwszy wariant zdawałby się rozwiązaniem trwałym i pewnym, ale... Podłączenie do wodociągu miejskiego ma kosztować 200 tys. złotych. Czyżby znów trzeba było sięgać do ofert kredytowych banków? Temu pomysłowi mieszkańcy nie poddają, przynajmniej nie w dzisiejszych trudnych przecież czasach. Bo którą rodzinę stać na wyłożenie z budżetu rodzinnego blisko 2 tys. zł., by znów była woda? A co na to obecne władze? Ponoć przedstawiciele zarządu spółki rozmawiali z władzami miejskimi. Echo rozniosło dość znany werset - miasto nie ma pieniędzy... pieniędzy... pieniędzy!!!!

Pozostaje więc nuta goryczy. Czy jest większy problem w mieście oprócz oświaty i ochrony zdrowia, niż zaopatrzenie w wodę mieszkańców - to podstawowa potrzeba? Przecież chodzi tutaj o osiedle ze 120 domami i ponad 600 mieszkańcami. Przecież ustawa o samorządzie lokalnym mówi wyraźnie, że do zakresu działania ▶

► samorządu należą wszystkie sprawy publiczne, o znaczeniu lokalnym. Na pewno do takich zadań zaliczyć należy zaopatrzenie mieszkańców w wodę, tym bardziej, że art. 7 ust. 1 pkt 3, tejże ustawy mówi, że „sprawy wodociągów i zaopatrzenia w wodę wyszczególnione są jako zadania własne samorządu”, a więc i priorytetowe. Czy można wobec tak wielkiego problemu przechodzić obojętnie?



A co na to Radni wybierani przez mieszkańców tego osiedla?

Na szereg pytań zawartych w tym tekście nie znalazłam odpowiedzi. Być może zasiałam w Kimś nutę niepokoju. Być może Ktoś pomyśli o źródle życia, stawiając siebie w podobnej sytuacji. Po-czekamy - zobaczymy. Póki co do soboty - może będzie woda!

Jolanta Szyler

## Podstawowe zasady rękojmi

Sprawy, z jakimi spotykam się jako Rzecznik Konsumentów dotyczą głównie reklamacji ukrytych fizycznych wad towarów. Konsument w takim przypadku mogą dochodzić swoich praw korzystając - według swojego wyboru - z dwóch reżimów prawnych, rękojmi lub gwarancji. Odpowiedzialność z tytułu rękojmi uregulowana jest w art. 556-576 k.c., natomiast uszczegółowienie tych postanowień znalazło się w Rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 30 maja 1995 r. w sprawie szczegółowych warunków zawierania i wykonywania umów sprzedaży rzeczy ruchomych z udziałem konsumentów. Trzeba dodać, iż rozporządzenie to winno znajdować się w każdym sklepie w widocznym miejscu, tak, aby łatwo można było się z nim zapoznać.

Zgodnie z wyżej wymienionymi przepisami, sprzedawca jest odpowiedzialny względem kupującego, jeżeli rzecz sprzedana ma wadę. Wady dzielimy na wady fizyczne oraz wady prawne.

Do tych pierwszych należą:

- wady zmniejszające wartość lub użyteczność rzeczy ze względu na cel w umowie przeznaczony lub wynikający z okoliczności, bądź przeznaczenia rzeczy,
- sytuacje, gdy rzecz nie ma właściwości, o których sprzedawca zapewnił kupującego,
- także, gdy rzecz została kupującemu wydana w stanie niepełnym (np. bez niezbędnych części, bez instrukcji obsługi w języku polskim).

Wadami prawnymi są sytuacje, gdy rzecz sprzedana stanowi własność osoby trzeciej albo, gdy jest obciążona prawem osoby trzeciej.

Jak pokazuje praktyka, na co dzień mamy do czynienia przede wszystkim z wadami fizycznymi zakupionych towarów i na nie pragnę przede wszystkim zwrócić uwagę.

Konsument, wszelkie roszczenia z tytułu wad towaru, powinien kierować, w terminie jednego miesiąca od ich wykrycia, do sprzedawcy, który ma obowiązek przyjąć i załatwić reklamację. Sprzedawca nie może natomiast odsyłać kupującego do producenta bądź importera, ani też uzależniać uznania reklamacji od stanowiska tych ostatnich.

Konsument, który stwierdził wadę, może, zgodnie z przysługującymi mu uprawnieniami przewidzianymi w Kodeksie cywilnym, według swego wyboru żądać:

1. Zwrotu ceny za zwrotem wadliwego towaru, oświadczając, że odstępuje od umowy. Jednakże kupujący nie może od umowy odstąpić, jeżeli sprzedawca niezwłocznie wymieni rzecz wadliwą na rzecz wolną od wad albo niezwłocznie wady usunie. Ograniczenie to nie ma zastosowania, jeżeli rzecz była już wymieniona przez sprzedawcę lub naprawiana, chyba, że wady są nieistotne.
2. Obniżenia ceny towaru.
3. Wymiany towaru wadliwego na wolny od wad, jeżeli towar jest oznaczony gatunkowo.
4. Usunięcia wady, jeżeli towar jest oznaczony co do tożsamości, a sprzedawca jest wytwórcą tego towaru lub na podstawie pisemnego upoważnienia wytwórcy prowadzi naprawy i serwis tego towaru.

Reklamacja nie budząca wątpliwości powinna być załatwiona niezwłocznie. Dopiero, jeśli jest wymagane dodatko-

we sprawdzenie zasadności reklamacji, np. opinia rzeczoznawcy, termin może być przedłużony o 14 dni od jej zgłoszenia (chyba, że konsument wyrazi pisemnie zgodę na przedłużenie terminu).

Zgłaszając sprzedawcy reklamację należy zawsze wypełnić dokument reklamacyjny. W tym dokumencie powinien być dokładnie określony towar, wada z powodu której wnosimy reklamację, data nabycia i koniecznie data złożenia reklamacji oraz żądania konsumenta dotyczące sposobu załatwienia reklamacji, a także podpisy sprzedawcy oraz konsumenta.

Na konsumentie ciąży obowiązek dostarczenia wadliwego produktu do punktu sprzedaży. Nie dotyczy to jednak towarów o wadze powyżej 10 kg, o dużych rozmiarach (np. dywan o powierzchni ponad 3 m<sup>2</sup>, mebli), czy urządzeń oraz innych towarów wbudowanych lub zainstalowanych na stałe. W takim wypadku konsument powinien wskazać miejsce, w którym towar się znajduje, a przyjmujący reklamację powinien ustalić z konsumentem termin oględzin lub odbioru towaru przez sprzedawcę nie dłuższy jednak niż 7 dni.

W razie nieuwzględnienia reklamacji, na sprzedawcy ciąży obowiązek zawiadomienia o tym pisemnie konsumenta z podaniem uzasadnienia. Nie dokonanie zawiadomienia w terminie 14 dni od dnia zgłoszenia reklamacji, uważa się za uznanie tej reklamacji z obowiązkiem załatwienia jej zgodnie z żądaniem konsumenta.

Należy także pamiętać i o tym, iż w przypadku wymiany lub zwrotu towaru, a także jego naprawy, towar został dostarczony staraniem konsumenta, załatwiający reklamację na żądanie konsumenta ma obowiązek zwrócić mu poniesione koszty z tym związane (m.in. koszty transportu, ponownego zainstalowania, ubezpieczenia).

Powiatowy Rzecznik Praw Konsumentów  
Dariusz Duc





Pragnę serdecznie podziękować za artykuł wspomnieniowy zamieszczony w "EL" nr 88. To wspaniały pomysł, aby przypomnieć postać Pana Stanisława Rysia - nauczyciela ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Marii Konopnickiej w Limanowej. Dla mnie jest on okazją do wspomnień z końca lat sześćdziesiątych, gdy w roku szkolnym 1969/70 Pan Stanisław Ryś był "naszym" nauczycielem matematyki i wychowawcą w klasie VIII b. Pamiętam Go takim jak chyba wszyscy, którzy go wspominają - był bardzo dobrym człowiekiem. Co prawda, jako dość duża klasa dawaliśmy czasem "popalić". Jednak zarówno wtedy, jak i dzisiaj sądzę, że mimo iż w wieku kilkunastu lat nie jest łatwo nawiązać kontakt z dorosłymi, to ogólnie bardzo lubiliśmy swojego Wychowawcę. Co również ważne - czuliśmy oraz mieliśmy tego oznaki, że i On nas lubił.

Pięć lat temu, z okazji 50-lecia Zespołu Szkół Ekonomiczno-Rolniczych

## O tych, co uczą konie pływać na plecach

PIERWSZE PRAWO HARTLEY'A

*Możesz przyprowadzić konia do wody,  
ale dopiero jeśli przekonasz go,  
aby popływał na plecach - coś osiągniesz.*

im. Władysława Orkana w Marcinkowicach (do którego uczęszczałem w latach 1970-1974) w artykule pt. "Szkoła Marcinkowicka szkołą życia - wspomnienia" napisałem tak: "Patrząc z perspektywy dwudziestu lat, jakie minęły od mojej matury, powtarzam niekiedy moim dzieciom, że w tym okresie nastąpiło wiele zmian pozytywnych ("na lepsze"), ale jeżeli chodzi o jakość szkoły podstawowej (nr 1 w Limanowej) oraz średniej, to była ona już wtedy bardzo dobra. Szkołę w Marcinkowicach cenilem sobie m.in. za to, że w szkole tej nie skradziono mi marzeń, a wręcz przeciwnie, zostały one rozwinięte". Dzisiaj mam okazję napisać, że te marzenia zostały ukształtowane w okresie, gdy uczęszczałem do Sz. P. nr 1 w Limanowej. Z kolei swoje marzenia mogę realizować w życiu, głównie dzięki dobrej znajomości matematyki. Umiejętność tę zawdzięczam dwóm nauczycielom. W szkole podstawowej uczyli mnie matematyki: Pan Stanisław Ryś właśnie oraz Pani

Aleksandra Kozlecka, która dodatkowo była naszą wychowawczynią w klasie IV i V. Wspominam ją często, zwłaszcza gdy jestem w górach, bo to dzięki Niej podczas wycieczki szkolnej zobaczyłem pierwszy raz Tatry Wysokie (Wschodnie) i Zachodnie, Przystań Miętusi, Dolinę Kościeliska i schronisko Ornak. Wychowawczyniami naszej klasy były także Panie: Helena Bocheńska (kl. I-III), B. Gołąb (kl. VI) i Czesława Chanek (kl. VII).

Kończąc wspomnienia szkolnych lat pozwolę sobie wyrazić życzenie. Uważam, że warto przypomnieć postać Pani Aleksandry Kozleckiej. Z dużą satysfakcją przeczytam w "EL" wspomnienia o tej bardzo zasłużonej dla szkolnictwa w Limanowej Nauczycielce, o której osobie nie potrafię jednak wiele powiedzieć.

Przesyłam pozdrowienia dla całej Redakcji. Z poważaniem

**Andrzej Kulig**

*P.S. Mimo, że zwykle brak jest wolnego czasu na lekturę, do "Echa Limanowskiego" przyciągają mnie właśnie takie artykuły, jak ten o Panu Stanisławie Rysiu. Echem powracają miłe wspomnienia.*



Chcę napisać tylko z tego powodu, by została zachowana prawda. Nie interesują mnie natomiast rozgrywki, a więc nie polityka spowodowała, że sięgnąłem po długopis. Słowo mówione jest jednak bardzo ulotne i czasem nawet po paru chwilach trudno jest jednoznacznie powiedzieć, kto co mówił, a co robił. Tym bardziej jeżeli trafi się na wytrawnego polityka. Natomiast mam nadzieję, że wasze czasopismo ktoś zbiera, a więc to co napiszę pozostanie pewnym świadectwem. Jednak co słowo pisane, to pisane! Tym bardziej jeżeli jest pisane przez kogoś, kto był świadkiem danych zdarzeń. Ale do rzeczy. Byłem osobistym świadkiem zdarzeń, które doprowadzić miały do całkowitego zamknięcia internatu w szkole, w której pracuję. Jeżeli kogoś

## Dla historycznego porządku

przy tym nie było to informuję, że wszystkimi działaniami dowodził osobiście starosta Władysław Bieda.

I nie ma tutaj nic do zwalania na innych czy też zarząd. Wszyscy, którzy braliśmy udział w spotkaniach organizowanych w obronie tej placówki pamiętamy jeszcze bardzo dobrze argumenty, które przytaczał z uporem godnym pewnego, sympatycznego zwierzęcia. Nie chciały trafić do niego nawet argumenty swoich do niedawna, nauczycieli i wychowawców. Zaraz potem rozpętała się następna burza, zaczęto rozważać likwidację IV Liceum Ogólnego, które funkcjonuje w dawnym „Medyku”. Pojawiły się nawet takie domysły, że tą z kolei Szkołę starosta chce zlikwidować po to, by chodzącą tam młodzież przenieść do Zespołu Szkół Mechaniczno - Elektrycznych. W obronie tej placówki stanęli murem rodzice, nauczyciele i młodzież. Z tego co wiem

również i oni na organizowanych spotkaniach nasłuchali się różnych rzeczy. Pamiętam, że w wydawanym przez was Echu znalazł się nawet artykuł pisany w obronie tej Szkoły. Tak się dobrze poskładało, że ostatecznie w internacie Zespołu Szkół Mechaniczno - Elektrycznych zmniejszono zatrudnienie, a IV LO pozostawiono w spokoju. Skuteczne okazały się więc działania podjęte w obronie tych placówek. Jednak trzeba sobie powiedzieć jasno, że te działania były skuteczne głównie dlatego, że nie wszyscy radni powiatowi myśleli tak samo jak starosta. Pamiętam wizyty u pana Marka Czeczótki, Romana Duchnika, czy też przewodniczącego rady Bolesława Żaby, a i innych. Zawsze potrafili oni znaleźć czas, wysłuchali argumenty i mówili, że ich zdaniem pomysły likwidacyjne nie są szczęśliwe i oni będą chcieli do takiego stanowiska przekonać także innych. Zapewnili też, że ▶

► nigdy nie będą głosować za tymi nie-  
trafnyimi pomysłami. Z tego co jest mi  
wiadomo, w przypadku IV LO dele-  
gacje rodziców i nauczycieli również  
podażyli ze swoimi troskami między  
innymi do tych samych osób. Tak więc  
i to, że IV LO istnieje i ma się dobrze  
to także zasługa tych i podobnie jak oni  
myślących radnych. Ja im nawet nie  
zdążyłem podziękować za uzyskaną  
pomoc, więc robię to teraz. Nie w tym  
jest jednak główny zamysł mojego li-  
stu. Uporządkować historię chciałem  
w tym momencie, jak się dowiedzia-  
łem o przebiegu uroczystości z okazji  
nadania imienia tej Szkole. Część na-  
uczycieli była zbulwersowana tym, że  
w głównej części wystąpił właśnie sta-  
rosta i jak gdyby nigdy nic czuł się tak,  
jakby to on doprowadził do sukcesów  
tej placówki. Dlatego właśnie posta-  
nowiłem napisać i przypomnieć rodzi-  
com i gronu pedagogicznemu, by do-  
brze pamiętali tamte wcześniejsze roz-  
mowy, przy których byli przecież obec-  
ni. Mówię o tym dlatego, że znając lu-  
dzi tego pokroju może się zdarzyć, że  
za parę lat się okaże, iż to właśnie na-  
uczyciele optowali za rozwiązaniem  
Szkoły. Młodzieży natomiast radzę  
kupić sobie Echo - jeżeli wydrukują  
ten list - i przeczytać choćby po to, by  
poznać kto był wróg, a kto przyjaciel.  
Pamiętajcie, obserwujcie, miejcie  
swoje zdanie i nie dajcie się zwodzić  
niektórym politykom!

Czytelnik

## „Ja mam prawo śmieci, a wy mo- żecie to zbierać!”

Widząc swego czasu młodzież  
szkolną, chodzącą wzdłuż rowów i rzek  
z workami, by pozbierać śmieci (dzień  
sprzątnięcia świata), zastanawiałem się  
jaki to ma sens. Myślę, że nie tyle cho-  
dzi tu o posprzątnięcie zaśmieconego te-  
renu, ile o upowszechnienie globali-  
stycznych idei w oparciu o najdziwniej  
wydumane hasła. W PRL modne były  
czyny społeczne. Ale nie o tym chcę  
pisać. Pragnę podzielić się z Czytel-  
nikami „Echa Limanowskiego” nieco  
ważniejszą sprawą, bo naprawdę do-

tyczącą porządku, czystości i ładu w  
środowisku naszego zamieszkania w  
sytuacji, gdy stajemy przed problemem  
inwazji folii i plastiku. Palić tego nie  
należy z uwagi na wydzielające się  
szkodliwe dla zdrowia związki che-  
miczne, zakopane do ziemi nigdy się  
nie rozłożą. Zatem najlepiej rzucić do  
rowu, potoku, rzeki itp. A jest tego  
„materiału” ogromna ilość. Wszak nie  
ma w sklepach takiego towaru, który  
nie dałby się zapakować (folia do za-  
wijania, woreczki foliowe, reklamów-  
ki itp.) nie mówiąc już o różnego ro-  
dzaju kartonach, kartonikach z plasti-  
ku i papieru, butelkach i pojemnikach  
na art. płynne, maziste, syplkie.

Ale to jeszcze nie wszystko. Owa  
mnogość opakowań z bardzo szybko  
upowszechniającym się zwyczajem  
rzucania ich gdzie popadnie, prowa-  
dzi w konsekwencji do zaniku zmy-  
słu estetyki a w końcu do utraty po-  
czucia ładu, porządku i piękna nasze-  
go otoczenia.

Już dziś nikogo prawie nie razi, gdy  
na zielonej murawie co krok leży wore-  
czek foliowy, kartonik, plastikowa bu-  
telka czy opakowanie z czekolady. Zja-  
wisko to powinno nas zaniepokoić, bo  
to już nie jest mało widoczny pet z pa-  
pierośa, ale całe przestrzenie zaśmieco-  
nych trawników. A propo petów: Dzie-  
sięć lat temu byłem w RFN i nie zauwa-  
żyłem, by ktoś z przechodniów rzucił  
peta na ulicę lub na chodnik, nie mó-  
wiąc już o jakimś opakowaniu.

Zauważyłem, że u nas osoby do-  
rosłe zachowują się w tym względzie  
różnie w zależności od osobistej kultu-  
ry, wychowania i przyzwyczajenia.  
Natomiast dzieci w sposób dla mnie  
zaskakujący postępują prawie wszyst-  
kie w sposób do siebie podobny. Każ-  
de opakowanie wędruje z ich rąk pro-  
sto do rowu (obserwowałem to dłu-  
szy czas). Można sobie zatem wyobra-  
zić jak będzie wyglądało nasze mia-  
sto za lat 10 czy 20, jeśli już dziś nie  
wypowie się temu brzydkiemu zjawis-  
ku walki w każdym domu, w szkole,  
nie mówiąc już o działaniu administra-  
cji i samorządu gminnego. Nie zanosi  
się przecież na to, by były pieniądze  
na zatrudnianie sprzątaczy. A myślę,  
że nikomu z nas nie uśmiecha się żyć  
w przysłowiowym śmietnisku. Nie  
mówię już o tym jak nas będą postrze-  
gać i oceniać goście z zagranicy.

Indywidualne inicjatywy i działania mi-  
niają się z celem. Musi to być społecz-  
nie skonsolidowane działanie wycho-  
wawcze. A oto dowód. Co kilka mie-  
sięcy koszę trawę w rowie obok mej  
posesji. Porzucone opakowania wykładam  
na chodnik po to, by przechodzień  
mógł zauważać ile jest tego baracha i  
że nie nadaje to uroku ulicy, którą lu-  
dzie codziennie chodzą, a do porządku  
są przyzwyczajeni.

Z kolei opakowania te brałem do  
pojemnika i zaśmiecanie rozpoczyna-  
ło się od nowa. Ostatnio pozostawiłem  
je na chodniku przez kilka dni. Nieba-  
wem znalazły się one w rowie i chod-  
nik był czysty, co świadczy że przecho-  
dzień lubi porządek, czyli nie znosi, by  
mu się śmieci plątały pod nogami. Za-  
reagowało także MPGK. Bez mojej  
interwencji przysłano pracownika, któ-  
ry pozbierał opakowania. Niestety już  
po upływie tygodnia rów wypełniony  
został kolejną porcją opakowań.

Doszedłem do wniosku, że mło-  
dzież w sposób biegły kojarzy fakty.  
Ponieważ na ulicy nie ma koszy na  
śmieci, to trzeba je rzucać do rowu.  
Ktoś je potem pozbiera. Jak nie wła-  
ściciel posesji - to pracownik MPGK.

A jak ci tego nie zrobią - to nadej-  
dzie dzień „sprzątnięcia świata” i śmie-  
ci z rowów znikną. Czyli trywialnie mó-  
wiąc jak przystało na liberalną modę:  
„Ja mam prawo śmieci, a wy możecie  
to zbierać!”. Czy tylko w tej dziedzi-  
nie „obowiązuje” dziś Owsiakowe  
„róbta co chceta?”. A szkoda, bo nasi  
pradziadowie i ojcowie lubili porządek.

Władysław Frączek

### FIRMA „DORATEX”

Limanowa, ul. J. Pawła 11 44  
tel. (018) 337-16-02

skk KREDYT

## Pożyczki gotówkowe

- wysokość pożyczki od 500 zł do 4.000 zł
- okres spłaty od 3 do 24 miesięcy
- do 4.000 zł bez poręczycieli

Szczegółowe informacje udziela  
firma „DORATEX”

# Z potrzeby serca

W Galerii Sztuki Regionalnej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej otwarto wystawę, na której możemy podziwiać kunszt i talent twórców gminy Dobra. Podobne prezentacje dorobku kulturalnego miały wcześniej gminy Łukowica i Laskowa. Wernisażowi towarzyszyła muzyka w wykonaniu dobrzańskiej kapeli prowadzonej przez Józefa Smagę i Stanisława Judkę.

Na wystawie można obejrzyć piękne stroje ludowe z okolic Dobrej, których wykonawczynią jest *Janina Michalek* - instruktorka kursów haftu, szydełkowania, gotowania oraz autorka wielu tekstów etnograficznych. Piękne, zwłaszcza polne kwiaty są autorstwa *Marii Mirek*. Podstawowym materiałem dla artystki jest specjalnie barwiony i usztywniany materiał oraz bibuła. Swoje prace prezentuje również *Ewa Stokłosa* - absolwentka Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. W swojej twórczości wykorzystuje możliwości jakie daje komputer. Tą techniką wykonuje projekty okładek oraz ilustracje książkowe dla Wydawnictwa Księży Sercanów w Krakowie. Najmłodsza na wystawie artystka to *Marta Sobczak* - uczennica trzeciej klasy Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu, gdzie uczy się malarstwa i rzeźby. Tu można zobaczyć jej pełne światła i koloru pejzaże. Rzeźbę na wystawie reprezentuje kilku artystów. Wśród prac zdumiewają dzieła *Aleksandry Suchan* studentki Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. W swojej twórczości odwołuje się do prehistorycznych motywów. Ulubionym materiałem artystki jest kamień, drewno i metal. Jej brat *Szymon* jest absolwentem Liceum Sztuk Plastycznych



MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA  
Galeria Sztuki w Limanowej  
Gminny Ośrodek Kultury w Dobrej

MALARSTWO • RZEŻBA • GRAFIKA  
KWACIARSTWO • STRÓJ LUDOWY

wystawa prac:

Marka Czecha  
Tadeusza Kurczaba  
Janiny Michalek  
Marii Mirek  
Marty Sobczak  
Ewy Stokłosa  
Aleksandry Suchan  
Szymona Suchana

w ramach Artystycznych prezentacji Gminy Dobra

Listopad 2001

im. Kenara w Zakopanem. Specjalizuje się w meblarstwie artystycznym. Zaprezentowane na wystawie meble cechuje prostota i niezwykle efekt artystyczny. Rzeźbą zajmuje się także *Marek Czech*, w którego twórczości dominuje tematyka sakralna. Chętnie tworzy też formy przestrzenne. *Tadeusz Kurczaba*, ludowy artysta samouk, rzeźbi z ogromną pasją. Drewniane aniołki jego dłuta ozdabiają żyrandole w zabytkowym kościółku w Dobrej.



Autorka: Marta Sobczak.



Autorka: Ewa Stokłosa.

Można tu także podziwiać piękne wyroby z pachnącego siana. Ich autorkami są *Jadwiga Żabówka* i *Dorota Tizupek*.

Ludzie, prezentujący tu swoje prace to pasjonaci, którzy z radością kultywują tradycję, to co nasze, polskie. O tej kulturze nie wolno nam zapominać.

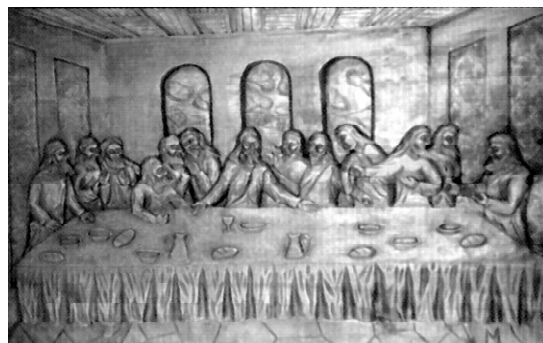
**Małgorzata Ociepka**



Autorka: Aleksandra Suchan



Autor: Tadeusz Kurczaba.



Autor: Marek Czech

# Sztandar dla szkoły

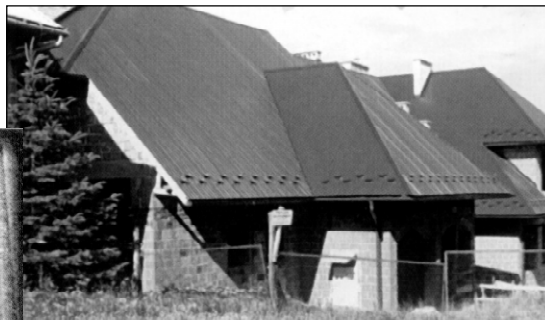
20 listopada 2001r. Szkoła Podstawowa nr 2 w Starej Wsi świętowała jubileusz 85-lecia. Z tej okazji mieszkańcy Starej Wsi przekazali swojej szkole sztandar.

Uroczystości rozpoczęły się mszą św. w Bazylice MBB w Limanowej, w czasie której o. Tadeusz Suślik, prowincjał zakonu pijarów z Krakowa, poświęcił sztandar. Następnie w sali kinowej LDK miało miejsce oficjalne przekazanie sztandaru na ręce dyrektora szkoły p. Jerzego Grochali, który podziękował mieszkańcom Starej Wsi za ufundowany sztandar.

SP2 w Starej Wsi powstała w 1916r. Była to wówczas jednoklasowa szkoła, którą prowadził jeden nauczyciel. Zaraz po II wojnie światowej została otwarta pięcioklasowa szkoła. Z każdym rokiem przybywało uczniów i nauczycieli. W 1968r. rozpoczął się kapitalny remont budynku, a sześć lat później dzięki staraniom ówczesnego dyrektora szkoły pani Wandy Młyńskiej nadano szkole imię Stanisława Konarskiego. W roku szkolnym 1985/86 szkoła miała już osiem klas. W 1993 roku szkołę przejął Urząd Gminy.



Sałę gimnastyczną oddano do użytku w 1997.



26. września 2000r. oddano do użytku jeden segment rozbudowanej szkoły: dwie sale lekcyjne, pracownię informatyczną i pokój nauczycielski.



Wtedy to z inicjatywy p. E. Wojaka został powołany Komitet Rozbudowy Szkoły. Wkrótce oddano do użytku salę gimnastyczną, a niedawno nowy segment, w którym mieszczą się dwie sale lekcyjne, pracownia informatyczna i pokój nauczycielski. Obecnie w szkole pracuje 14 nauczycieli, a uczy się 192 uczniów.

(kod)

**Wesołych, zdrowych i śnieżnobiałych Świąt,  
dużo pomyślności i słonecznych chwil  
w Nowym Roku,  
życzy wszystkim mieszkańcom miasta  
zespół serwisu  
[www.limanowa.com.pl](http://www.limanowa.com.pl)**

**Prośba  
do wszystkich ludzi  
dobrej woli**

*Jesteśmy uczniami klasy III a i III b Szkoły Podstawowej Nr 3 im. ks. plk. Józefa Jońca w Limanowej. Marzymy o tym, aby wyjechać w tym roku szkolnym nad morze. Wielu z nas nigdy nie było nad morzem i możemy je sobie tylko wyobrazić.*

*Właśnie teraz nadarza się okazja, aby wziąć udział w zajęciach Zielonej Szkoły. Moglibyśmy uczyć się i wypoczywać nad morzem. Niestety sytuacja finansowa większości z naszych rodzin nie pozwala na realizację tego marzenia. Pragniemy, aby w wyjeździe mógł uczestniczyć każdy z nas. Dlatego bardzo prosimy wszystkich ludzi dobrej woli o wsparcie finansowe.*

*Chcemy wierzyć, że marzenia się spełniają. Zgóry dziękujemy za okazane serce.*

Dowolne kwoty prosimy wpłacać na konto nr: 895-2700-61-20-1  
Bank Spółdzielczy w Limanowej  
/wolne od opłat/

*Uczniowie  
klasy  
IIIa i IIIb*



**Mordarka  
k/Limanowej**

**"Jarecki"**

# HURT ŻELAZA I STALI

**Detal:**

**tel. (018) 337-00-30**

**Hurt:**

**tel. (0-18) 337-00-40**

- Blachy czarne
- Stal zbrojeniowa
- Piaski, grysy, cement
- Złomowanie samochodów
- Skup złomu

- Cięcie, zwijanie, wyginanie blach
- Usługi transportowe z dźwigiem samochodowym
- Produkcja podgrzewaczy wody (bojlery)

**Transport do klienta za minimalną opłatą**



**FABRYKA DRZWI I OKIEN**

**Limanowa, ul. Tarnowska 1**

**tel/fax: (018) 337 68 30**

**www.partner.limanowa.pl**

**UWAGA:**

**teraz rabaty**

**do 28%**

**DO KAŻDEGO ZAKUPU  
PREZENT NIESPODZIANKA !**



*Na straży twojego bezpieczeństwa*



# OKNA DRZWI

**P C V - A L U M I N I U M**

**F.P.U.H.**  
**JONIEC**

34-650 Tymbark 109, tel./fax 018 332 55 38, tel. 018 332 53 90

Producent poleca:

- ✓ **ELEMENTY MAŁEJ ARCHITEKTURY**
- ✓ **KOSTKA BRUKOWA**
- ✓ **OGRODZENIA**
- ✓ **ELEWACJE**



**Firma prowadzi  
również sprzedaż:**

✓ **Impregnatu do betonu BETOFRESH**

✓ **Profili PCV na ogrodzenia i pergole**